Nr 266. Kraków, Wtorek 21 Listopada 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 20 listopada.

Od pewnego czasu pojawiają się w prasie niechętnej Kościołowi, nieprawdopodobne wiadomości o przebiegu dalszego ciągu rokowań pomiędzy Stolicą apostolską a dworem petersburskim. W dziennikach francuskich oddawna już można było czytać sensacyjne w tym przedmiocie doniesienia, wykazujące wszakże najzupełniejszą nieznajomość stosunków, która odrazu zdradzała fantastyczne pochodzenie tych informacyj. Obecnie rzymski korespondent wiedeńskiej *N. fr. Presse* puszcza w świat ożywione tym samym duchem depesze; niewiarygodność ich uderza w oczy i stwierdzać jej nie potrzeba. Dla scharakteryzowania wartości tych doniesień wystarczy zareprodukować treść depeszy rzymskiej z ostatniego numeru wiedeńskiego liberalnego organu. Opowiada w niej korespondent, że Papież przesłał carowi mszał głagolicki, przeznaczony dla katolickiego kościoła w Czarnogórze i zaopatrzył go w specyalną dedykacyę. Ma to być dowodem, że Stolica święta widzi w osobie cara naturalnego opiekuna Słowian i gotowa jest zastosować się do jego życzeń odnośnie do spraw Kościoła katolickiego w Królestwie Polskiem. Rokowania prowadzone przez p. Izwolskiego bliskie już są ukończenia i biorą obrót nadzwyczaj dla petersburskich sfer decydujących zadowalniający; katolicy w Polsce otrzymać mają słowiańską liturgię. Wszystko to — jak zapewnia korespondent — ma być dziełem kardynała Rampolli, który jest rzekomo gorącym zwolennikiem panslawizmu i ma nadzieję w ten sposób dopomódz dziełu zjednoczenia Kościoła wschodniego z zachodnim. — Cel systematycznego rozsiewania podobnych pogłosek jest aż nadto jasny; dla nikogo nie może ulegać wątpliwości, że chodzi tu tylko o osłabienie zaufania ludności katolickiej do Ojca św., zaufania, które pomimo wszelkich przeciwnych usiłowań, pozostanie niewzruszone.

Koło polskie w parlamencie niemieckim ukonstytuowało się w sposób następujący: Prezesem wybrany został ks. Ferdynand Radziwiłł, wiceprezesem p. Stefan Cegielski, sekretarzami ks. Adam Czartoryski i p. Janta Półczyński, a kwestorem ks. Zdzisław Czartoryski. Do konwentu seniorów wybrano p. Kościelskiego, a do komisyi parlamentarnej ks. Radziwiłła, X. prałata Jażdzewskiego i p. Czarlińskiego, a na zastępców pp. Dra Komierowskiego i Dra Dziembowskiego. Na drugiem posiedzeniu parlamentu wybrano dotychczasowe prezydyum przez aklamacyę, a więc prezydentem Levetzowa, a wiceprezydentami Buola z centrum i narodowo-liberalnego, Dra Bürklina. Do grona sekretarzy powołano z Polaków p. Cegielskiego.

W Paryżu stoi na porządku dziennym organizacya stronnictw. Republikanie umiarkowani pracują usilnie nad utworzeniem stałej większości, dotychczas jednak próby niezupełnie się powiodły. W każdym razie na wezwanie kilkudziesięciu posłów głównie z lewego centrum, zebrało się około 200 deputowanych w Palais Bourbon na konferencyę dla utworzenia stronnictwa i ułożenia dlań wspólnego programu. Obecni byli najwybitniejsi politycy umiarkowani, jak Leon Say, Deschanel, Voguë, Reynal i inni. Przewodnictwo objął Reynal, który w dłuższem przemówieniu wyjaśnił cel zebrania, poświęcił kilka słów wspomnienia Gambecie i Ferry'emu, i zakończył następującemi słowami: „Dopomogliśmy do tryumfu zasad równości, stworzyliśmy neutralność szkoły i równość wobec podatku krwi. Dziś chcemy postępu nie przeciwko wolności, ale przez nią. Jesteśmy dlatego przeciwnikami socyalistycznej tyranii i zwolennikami prywatnej inicyatywy. Pragniemy pokoju religijnego i jesteśmy dlatego przeciwnikami rozdziału państwa i Kościoła. Jesteśmy przeciwni rewizyi konstytucyi. Prawdziwym terenem prac teraźniejszej legislatury powinny być skarbowe i społeczne reformy. Aby jednak te reformy mogły się urzeczywistnić, potrzeba rządowej większości i rządu. Większość już istnieje, braknie tylko rządu.“ To zakończenie nie jest zbyt pochlebne dla gabinetu p. Dupuy, na razie jednak prawa grupa, która przybrała nazwę postępowej, będzie się musiała zadowolnić obecnym rządem; niema ona bowiem decydującej większości. Pewna część oportunistów nie chce wiedzieć o współdziałaniu z „przejednanymi monarchistami“ i będzie osobno się organizować. Ta niezgoda stronnictw umiarkowanych pozwoli radykalistom utrzymać ich dominujące stanowisko. A jednak przy stanowczym wyborze prezydyum ponieśli oni zupełną klęskę. Przedewszystkiem nie postawili kontrkandydata przeciwko Périerowi, który wskutek tego został wybrany prawie jednomyślnie, a z czterech wiceprezydentów Izby jeden tylko Lockroy do nich należy, a i ten jest radykalistą rządowym. Trzej inni: de Mahy, Feliks Faure i Etienne są oportunistami.

Politische Correspondenz zamieszcza list z Aten, wyjaśniający historyę ostatniego przesilenia. Rhallis, który był właściwym szefem obalonego gabinetu, ułożył mowę tronową wprost przeciwko Trikupisowi i potrafił przekonać króla, że większość parlamentu jest mu oddana i że zwolennicy Trikupisa czekają tylko sposobnej chwili, aby go opuścić. Wskutek tego król odczytał osobiście mowę tronową. Ale już następnego dnia zniknęły wszystkie złudzenia, a przy głosowaniu na prezydenta, kandydat opozycyi Buduris otrzymał dwa razy tyle głosów, co kandydat rządowy. Delyannis i 20 jego przyjaciół wstrzymali się od głosowania. Wowczas Sotiropulus wstąpił na trybunę i oświadczył, że gabinet ustępuje. Oświadczenie to przyjęła Izba głośnemi okrzykami radości. Po pięcio-miesięcznej przerwie objął Trikupis na nowo rządy Grecyi, a jakkolwiek giełda powitała jego powrót zwyżką, to przecież wątpić można, czy nowy prezes gabinetu potrafi wydobyć Grecyę z bezdroży, na które zeszła w ostatnich latach. Do stanowczych i decydujących reform ma on zamało odwagi, a zanadto dba o popularność, której nic tak nie narusza, jak nowe podatki.

Legat apostolski w Brazylii telegrafował do Rzymu, że w Rio de Janeiro nastąpiła proklamacya cesarstwa. Depesza ta nie jest zupełnie jasna, nie wiadomo mianowicie, czy proklamacya monarchii odbyła się w stolicy, czy tylko na flocie admirała Mello. W każdym razie pierwszy krok do obalenia rzeczypospolitej jest już uczyniony i oczekiwać należy, jak się zachowa wobec tych usiłowań ogół brazylijskiej ludności. Korona cesarska spada na najstarszego syna hrabiego d'Eu, Dra Pedra z Alkantary, hrabiego Gram Para, wnuka cesarza dom Pedra. Zapewne jednak potrzeba będzie jeszcze długich walk, aby przywrócony tron utrwalić i zjednać dla młodego cesarza uznanie całego olbrzymiego państwa. W każdym razie restauracya monarchii będzie dla Brazylii prawdziwem dobrodziejstwem. Od chwili ogłoszenia rzeczypospolitej, stał się ten kraj pastwą ambitnych i przewrotnych polityków, którzy pod osłoną wolności wyzyskiwali go niemiłosiernie; zamiast rządów parlamentarnych panowała wojskowa dyktatura najgorszego rodzaju. Prezydenci rzeczypospolitej ustępowali ze swego stanowiska tylko pod przymusem, a do obalenia każdego z nich potrzeba było ustnej rewolucyi. Finanse Brazylii są w stanie opłakanym; pod względem ekonomicznym oddał Fonseca Brazylię na łaskę i niełaskę północnej Ameryki, spodziewając się w ten sposób okupić poparcie potężnych Stanów Zjednoczonych. Władze zostały najzupełniej zdezorganizowane, a powaga centralnego rządu nie sięgała zbyt daleko poza rogatki stolicy. Prowincye południowe najbogatsze i mające najliczniejszą europejską ludność zdobyły sobie prawie niezawisłe stanowisko, a w Rio grande do Sul, Santa Catharine, a nawet Sao Paolo potworzyły się prowincyonalne rządy, nie oglądające się zupełnie na Rio-de-Janeiro. Tym wszystkim zamieszkom musi położyć koniec monarchia; nie wiadomo tylko czy restauracya zwycięży. Dotychczas admirał Mello nie potrafił zdobyć stolicy i być bardzo może, że proklamując cesarstwo, chciał przedewszystkiem zjednać sobie monarchistów, którzy dotychczas przypatrywali się obojętnie domowej wojnie, toczącej się pomiędzy republikanami. Po zwycięstwie może się jeszcze namyślić. Peixoto będzie nie zawodnie bronił się do ostatka. Ostatniemi dniami dzienniki nowojorskie donosiły, że rząd brazylijski zakupił w północnej Ameryce kilka parostatków i całe zapasy amunicyi. Flota admirała Mello jest zbyt nieliczna, aby mogła strzedz całej linii brazylijskich brzegów i przeszkodzić nadejściu amunicyi. Wynik ostateczny jest zatem wątpliwy. Dla powodzenia osad polskich w Paranie przywrócenie monarchii jest obojętne. Dotychczas rząd rzeczypospolitej nie mógł wskutek swej słabości zbyt pilnie nadzorować odleglejszych prowincyj i Parana była prawie pozostawiona sobie; rząd monarchiczny będzie zapewne zdążał do przytłumienia autonomicznych prądów.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 19 listopada.

(?) Co różne dzienniki donoszą o treści deklaracyi, którą ks. Windischgrätz odczyta we czwartek na posiedzeniu Izby poselskiej, opiera się wyłącznie na kombinacyach. Chociaż nowy gabinet powstawał niejako *coram publico*, to przecież od chwili ukonstytuowania umie swe narady i zamiary zachować w sekrecie. Więcej, niż we wszystkich dawniejszych przesileniach gabinetowych zaciężyła w ostatniem na szali postawa większości parlamentarnej, to też Izbie poselskiej należy się bezpośrednie i pierwsze oznajmienie programu nowego gabinetu.

Jakkolwiek więc różne wersye o tym programie nie polegają na autentycznych informacyach, to przecież co do jednej z ważnych kwestyj, stojących na porządku dziennym parlamentu, łatwo przewidzieć jej dalszy, normalny przebieg. Mamy na myśli rozporządzenia z 12 września. Czy nowy gabinet może ewentualnie już *teraz* znieść stan wyjątkowy w Pradze? — to obecnie nie jest głównem pytaniem. Na teraz trzeba przedewszystkiem odpowiedzi na pytanie, czy zawieszenie pewnych artykułów konstytucyi w d. 12 września było uzasadnionem? Ostatecznie gabinet, złożony wyłącznie z nowych członków, a może przeciwników dawnego, nie potrzebowałby się troszczyć o wyjaśnienie kwestyi, czy zaprowadzenie stanu wyjątkowego było uzasadnionem czy też nie? Ale dzisiejszy gabinet nietylko nie składa się z samych nowych ministrów, lecz właśnie ci dwaj jego członkowie, którzy głównie są interesowani w tej kwestyi, minister spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, byli członkami dawnego gabinetu. Oni muszą koniecznie domagać się wyraźnej uchwały, uznającej, że rozporządzenia z 12 września nie były czynem nielegalnym, lecz stały się koniecznemi w myśl konstytucyi tudzież odnośnej ustawy o środkach wyjątkowych. Obaj wymienieni ministrowie muszą się domagać takiej uchwały, ale zwłaszcza konieczną jest ona dla ministra sprawiedliwości. Czy w tej mierze potrzeba koniecznie uchwały Izby, którąby wyprzedziły namiętne dyskusye, tego nie chcielibyśmy z góry przesądzać. Ale niezbędną będzie uchwała komisyi. Tam minister sprawiedliwości poufnie udzieli tych wszystkich wyjaśnień, których nie chciał i nie mógł udzielić na posiedzeniu publicznem. Jeżeli komisya na podstawie tych wyjaśnień oświadczy, że rozporządzenia z 12 września w danej chwili były konieczne, natenczas takie wotum zupełnie wystarczy na usprawiedliwienie dawnego gabinetu, względnie tych jego członków, którzy weszli do nowego.

Po takiej uchwale komisyi, nowy gabinet ewentualnie nie odwołując się już do pełnej Izby, mógłby przywrócić w Pradze zwykły stan konstytucyjny, gdyby albo przekonał się, że w ciągu ubiegłych miesięcy sytuacya tam zmieniła się na lepsze, albo też tylko miał nadzieję, że bez środków wyjątkowych zdoła zabezpieczyć porządek publiczny. Gdyby natomiast nowy gabinet zniósł stan wyjątkowy w Pradze, nie czekając na uchwałę komisyi, natenczas wszystkim przeciwnikom dawnego gabinetu byłoby wolno dowodzić, że rozporządzenia z 12 września, były nielegalne, co oczywiście utrudniłoby niezmiernie pozycyę dawnych ministrów w nowym gabinecie. Dlatego łatwo przewidzieć, że w każdym razie, komisya, wyznaczona do zbadania legalności rozporządzenia z 12 września będzie wezwaną przez nowy gabinet do szybkiego i gruntownego wywiązania się ze swego zadania. Jak wypadnie uchwała komisyi, nie jest wcale wątpliwem. Natomiast jej uchwała, uznająca rozporządzenie z 12 września jako uzasadnione, nie pociąga wcale za sobą konieczności, aby stan wyjątkowy istotnie miał trwać rok cały. Można też być pewnym, że ani hr. Schönborn, ani margr. Bacquehem swego wstąpienia do nowego gabinetu nie uczynili zawisłem od utrzymania stanu wyjątkowego w Pradze przez cały rok, że jednak obydwaj postawili warunek, aby rozporządzenia z 12 września zostały uznane jako usprawiedliwione, jeżeli nie uchwałą Izby, to przynajmniej uchwałą komisyi. Można ewentualnie cofnąć wprost projekt wyborczy z 10 października, ale nie można znieść rozporządzeń z 12 września, nie stwierdziwszy przedtem, że zawieszenie pewnych artykułów konstytucyi w danej chwili było koniecznem i legalnem w myśl tejże konstytucyi.

Niedawno temu, objaśniając obszerniej ponowny wybór tutejszego burmistrza Dra Prixa, mieliśmy także na myśli stosunki w Pradze. Rzeczywiście zachodzi pomiędzy niemi bardzo wyraźna analogia. Tam przez lat sześć burmistrz Dr Szolc równie energicznie kierował sprawami miejskiemi, jak tutaj p. Prix. Staroczeska większość Rady miejskiej od r. 1860 tak samo, jak tutejsza, urzędownie nosiła tytuł stronnictwa postępowego (strana pokroku), który dopiero przed kilku laty zmieniła na tytuł stronnictwa mieszczańskiego. Mniejszość w tutejszej Radzie miejskiej urzędownie nazywa się „klubem mieszczańskim“, w Pradze stronnictwem młodoczeskiem, ale tu, jak tam, reprezentuje żywioły skrajne, skłonne do demonstracyj i do zaburzenia spokoju obrad, tak, że „postępowa“ większość wobec tej mniejszości wygląda właściwie na stronnictwo konserwatywne. Nareszcie tu i tam większość obejmowała niektórych, powiedzmy chwiejnych członków, z najróżniejszych powodów, skłaniających się ku opozycyi... przeciw burmistrzowi. Analogia więc jest uderzająca. Ale niestety, wybór burmistrza w Wiedniu wypadł pomyślniej niż w Pradze. Pan Szolc ze wszechmiar zasługiwał na gorliwe poparcie stronnictwa staroczeskiego. Jest to mąż, który od 20 lat stał w pierwszym szeregu tego stronnictwa, wszechstronnie wykształcony, niezmiernie czynny, powszechnie szanowany. Że naraził się na namiętną niechęć stronnictwa młodoczeskiego, kogóż to zadziwi? Czyż pp. Rieger, Matusz, Zeithamer i t. d., słowem każdy wybitny Staroczech, nie był i nie jest celem tejże niechęci? Broniąc Rady miejskiej od różnych śmiałych experymentów mniejszości skrajnej, p. Szolc równocześnie bronił uczciwie autonomii gminy, którą owe experymenta narażały na największe niebezpieczeństwo. Wszakże dopiero w r. z. rząd do Liberca wysłał komisarza nadzwyczajnego, a taktyka pp. Podlipnych, Breżnowskich, Czernohorskich i t. d., bardzo łatwo mogła sprowadzić tę samą ostateczność w Pradze. Oskarżać p. Szolca o zbytnią uległość wobec władz państwowych, było prostym manewrem żywiołów radykalnych. Właśnie dlatego, że pragnął zachować samorząd miasta, opierał się on tak dzielnie różnym, obliczonym na puste demonstracye wnioskom mniejszości młodoczeskiej.

Po tem wszystkiem należało przewidywać, że staroczeska większość Rady jednomyślnie wybierze p. Szolca ponownie burmistrzem. Taka też uchwała zapadła na poufnem zebraniu większości, poczem p. Szolc, chociaż oddawna pragnął usunąć się, oświadczył, że przyjmie wybór. Tymczasem gdy przystąpiono we czwartek do wyboru, pokazało się, że z większości kilku radców nie przybyło na posiedzenie, kilku oddało białe kartki. Skoro p. Szolc dowiedział się o tem, natychmiast złożył mandat do Wydziału miejskiego, a tem samem usunął się stanowczo od kandydatury na burmistrza.

Staroczeski *Hlas Naroda* z powodu tych zajść zauważa: „Pod politycznym i narodowościowym względem tracimy grunt pod nogami; zamiast postępu, zapisujemy same straty. To ostatecznie nie musiałoby nas przywodzić do rozpaczy, bo z czasem możnaby wszystko naprawić. Ale inne zjawisko najpoważniejszemi obawami napełnia każdego szczerego patryotę, a nawet każdego męża, który nie stracił poczucia przyzwoitości, sprawiedliwości i uczciwości. Jest to straszny upadek moralny w naszem życiu publicznem, który tak jaskrawo zaznaczył się na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej. To, co się tam odegrało przed publicznością, jest tak upokarzającem i bolesnem, że wywołuje rumieniec wstydu

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(50) **Tom drugi.**

(Ciąg dalszy).

Skoro Emilka z Michałem i panną Brygidą stanęli napowrót w Jeziercach, pani Niewodowska zaraz na wstępie wręczyła córce list od Celiny, która jej donosiła o zaszłej tymczasem śmierci p. Bąka.

— Któż oddał ten list? — nieśmiało zapytała Emilka.

— Pan Roman. Był tu, ale nas w domu nie zastał. Ojciec pojechał był do Góry na parę godzin, a ja mu do folwarku na pół drogi towarzyszyłam i tam czekałam na jego powrót. Dzieciom więc list oddał, a sam natychmiast odjechał do Przydatków.

Nie składało się wyraźnie — spotkać się z sobą nie mogli. Widać już takie było zrządzenie.

Zaproszenie z Bąkowa nadejść nie omieszkało, ale Emilka zeń nie skorzystała. Michał pod ten czas właśnie musiał odjechać, trzeba mu więc było dać stangreta z końmi aż do pocztowej stacyi, drugi powiózł młodszych braci do szkół, bo i ich wakacye także już się były skończyły, kłopotu zatem i trudności rozmaitych w domu było dosyć. A że i suknia jej czarna była już podszarzaną, więc matka za nic w świecie nie dozwoliłaby, aby się w niej przed ludźmi na tak licznem ukazała zebraniu. Skończyło się na tem, że się p. Kajetan sam, jak mógł, zabrał do Bąkowa.

Gdyby cośkolwiekbądź tam się odbywało tak, jak się zwykło u ludzi odbywać, toby powiedzieć można, że i pogrzeb pana Bąka niczem się nie różnił od wszelkich innych tego rodzaju obchodów, bo i kościół był czarno przybrany, i świece woskowe gorzały i wszystko do koła wydawało tę ciężką woń pogrzebową, która serce ściska nawet i wtedy, gdy czasem przez imaginacyę nie wiedzieć zkąd raptem zaleci. Księża śpiewali żałobnym tonem, była mowa szumna, wyliczająca wszystkie godności, wszystkie zasługi nieboszczyka, były kadzidła, jedlinki i t. d., było mnóstwo łaskawych, którzy przyjechali oddać ostatnią posługę zmarłemu. Ale co wychodziło ze zwykłych ram podobnego obrazu, to rozglądanie się, szturchanie wzajemne łokciami i szepty w kolatorskiej ławce za każdym nowo-przybywającym gościem do kościoła; to zaś powtarzało się, aż dopóki we drzwiach nie zaświeciły szlify komendanta i nie wsunął się obok nich urzędnik cywilny, z twarzą wygoloną, tak właśnie jak na przybywającego wprost ze stolicy wysokiego czynownika przystało. Nie był to jednak senator, niestety, tylko jego sekretarz. Tak jest, tylko sekretarz. Ale za to młody, nie wdowiec, tylko kawaler, a do tego brunet, co teoryom pani Bąkowej najzupełniej dogadzało i z perspektywą zostania kiedyś senatorem. Ostatni ten nader trafny wniosek zupełnie zaspokoił panią marszałkową, której odtąd nic nie przeszkodziło oddać się słusznemu żalowi. To też gdy duchowieństwo z krzyżem, celebransem i jego asystencyą, ze świecami, kropidłem, kadzielnicą zebrało się około katafalku, dały się w pierwszej ławce słyszeć głośne szlochy. Gdy zaś już trumnę z katafalku zdejmować zaczęto, córki gwałtownie rzuciły się naprzód, by zatrzymać zwłoki, ale skoro już ostatni syn ostatnią garścią ziemi przysypył zwłoki ojca na cmentarzu bąkowskiego kościoła, jakby kto uciął, smutku nie pozostało i śladu. Zrobiwszy swoją powinność, wrócili wszyscy do domu w najlepszym rezonie; zasiedli do stołu, częstowali, zabawiali gości, a p. Ksawery, odtąd niby głowa rodziny, po obiedzie jął nawet rozpowiadać dykteryjki z życia nieboszczyka papeczki.

W jadalnej sali tymczasem śród kłębów cygarowego dymu, innego rodzaju toczyły się rozmowy. Przedmiotem ich było to, co głównie w tej chwili budziło ogólne zajęcie: oswobodzenie włościan i prace już rozpoczęte w tym celu. Roman zauważył, iż zapał, który tak niedawno jeszcze wszystkich ogólnie zelektryzował, znacznie był ostygł. Ten i ów już się dziś odzywał z wątpliwościami, których zrazu nie miał; słowem rozmysł zaczynał okazywać się fatalnym dla sprawy, którą komitet, wybrany na ostatniej konwokacyi, bardzo gorliwie się zajmował. Niejeden, co w pierwszej chwili entuzyazmu, o który u nas nie trudno, nie był się jakoś obliczył, zaczął rachować i wyrachował, że straci daleko więcej, niż mu się zrazu zdawało... i zadał sobie pytanie, czy koniec końców warto tyle ofiar ponosić dla rezultatów niepewnych i dla ludu, który, Bóg wie, jak się za nie odwdzięczy? Objawiały się zatem zdania rozmaite, jedne desperująco płytkie, drugie oburzająco samolubne, wszystkie zaś razem nie nader pocieszające. Spostrzeżenia te, choć na dalszy rozwój sprawy decydującego wpływu mieć nie mogły, zirytowały jednak p. Kajetana, zasmuciły Romana, ale ostatni powiedział sobie, że niestateczność taka w sądach i opiniach ludzką jest, ludzie zaś ludźmi, zawsze i wszędzie, nietylko u nas, zatem i niewarto tem, co w gruncie tak naturalne, do zbytku się trapić; zaznaczyć tylko jako fakt, jako jedno jeszcze doświadczenie, dodane do tylu innych nieuniknionych i basta! A jednak... to go trapiło.

Niepodobna także było nie dostrzedz jakichś wyraźnych przedwyborowych zabiegów ze strony całej Bąkowskiej kliki, jakiegoś wzajemnego odprowadzania się na stronę, jakichś pokątnych szeptów; nie podobało się też zwłaszcza Romanowi, że... ale nie... może mu się tylko tak zdawało, plon ziarna podejrzenia, rzuconego niesłusznie... dawne stosunki i nic więcej.

Tem usiłował uspokoić siebie.

Rozjechano się. Roman z Równej po drodze musiał wstąpić do X** dla załatwienia kilku interesów. Tam, idąc ulicą, spostrzegł o kilkadziesiąt kroków przed sobą, wychodzącego z subseliów powiatowych p. Pawła Lisowskiego, a z nim marszałka i dwóch czy trzech Bąków, żwawo rozprawiających. Pan Artur wziął był pana Pawła poufnie pod ramię, a zacinając powietrze szpicrutą, krzyczał mu na głos do ucha: „Słowo honoru, damy im! pokażem, co to brat szlachcic, co to równość szlachecka! Ściągniem jemu te białe“ itd.

Roman odgadł, że mowa była o kuratorze honorowym i jego złotych lampasach, które panu Arturowi i braciom jego spać nie dawały spokojnie, i choć perspektywą zapowiedzianej operacyi mimowolnie rozśmieszony, niemiłego jednak doznał wrażenia, a nawet serce mu się jakoś ścisnęło. Nie mógł już teraz wątpić, sam widział i słyszał, pan Paweł trzymał z nimi, miał im dopomagać; prawdą było, co mówiono. A chociażby zresztą tylko mimowolnym i biernym w najlepszym razie był ich konfidentem i w duchu zdań ich nie podzielał, postępowania nie pochwalał; niepodobna było nie przyznać, że rzeczy tu nie szły tak, jakby iść powinny.

Biedny Roman! położenie jego już i bez tego zkądinąd coraz to drażliwszem, a wybrnięcie zeń coraz to trudniejszem się stawało.

Szujski prosił go usilnie o rychłe do Dębów przybycie dla jakichś tam ostatecznych niby układów, z któremi, rzecz dziwna, trafić nie było można do końca, nie dlatego, aby którakolwiek strona robiła jakieś trudności, gdyż każda przeciwnie w ustępstwach i ułatwieniach zdawała się chcieć drugą prześcignąć, lecz że Szujski zbyt widocznie zdradzał chęć robienia dogodności Romanowi, tego zaś ostatniego wrodzona duma, ale duma szlachetna, uzbrajała go w pancerz, który odbijał stanowczo wszystkie tego rodzaju pokuszenia. I tak sprawa tego kupna i tej sprzedaży urzędownie zawsze jeszcze była niedokończona, a z jednej strony nawet przewlekana umyślnie. Szujski tak jawnie okazywał, że mu chodzi o przedłużenie stosunków, które przytrzymywały młodego jego przyjaciela w Dębach, że niepodobna było, aby ten pomimo całej swej skromności nie spostrzegł wreszcie, iż jest celem szczególnej jakiejś i całkiem wyjątkowej życzliwości, z której dotąd nie zdawał sobie należycie sprawy. Spostrzegła i pani Katarzyna te awanse, jak je nazywała, znajdując poprostu, że nie mają sensu. Przeczuwała coś może i Celina, którą pani Izabella usilnemi prośbami na czas jakiś zatrzymała w Równej, bo po wyjeździe brata wśród tych tak zawsze przez nią ukochanych krewnych miejsca sobie, jak to powiadają, znaleść nie mogła. Była prawie pewną, że się tam w Dębach z jej Romanem coś niezwykłego dzieje.

I nie myliła się.

Widocznem było, do czego Szujski zmierza, czego również chce urocza Irena. Były to dwie sprzymierzone potęgi, którym długo opierać się było zadaniem, przechodzącem siły przeciętnego człowieka. Aż nadto dobrze czuł Roman, że lada nieoględne słówko, lada nieprzewidziana okoliczność mogły go związać na zawsze, mogły mu wycofanie się uczynić niepodobnem.

— Tak dłużej trwać nie może — powiedział sobie nareszcie pewnego wieczora, gdy się już wszyscy rozeszli na spoczynek. — Muszę chyba ztąd uciekać; winienem to sobie i temu zacnemu człowiekowi; niechcący wprawdzie, nawet całkiem mimo mej woli, ale oszukuję go, to jest utrzymuję go w złudzeniu, bo widzę, widzę, czego pragnie, czego się spodziewa, nie przypuszczając nawet, aby mogło nie stać się wedle jego życzenia, tak dla mnie zaszczytnego.

I głęboko wzruszony jął się przechadzać po swoim pokoju.

Pokój ten mieścił się w skrzydle, z którego główny front domu był widzialny. Tam były okna od dawniejszego pokoju jego ojca, w którym dziś Szujski obrał dla siebie mieszkanie. W tych oknach jeszcze się świeciło; on także jeszcze nie spał. Pokój Romana przytykał do korytarza, który ułatwiał wewnętrzną komunikacyę, jak to w starych wiejskich, wygodnie urządzonych domach najczęściej bywało. Roman się zatrzymał.

— A gdybym mu wszystko, wszystko szczerze wyznał, gdybym mu wszystko opowiedział? Byłby to sposób najgodniejszy nas obu. Ale cóż jest to wszystko? Jakżebym mógł, przecież nic nie ma, nic nie wiem, nikogo nazywać, nikogo kompromitować nie mam prawa.

I obiema dłońmi ścisnąwszy sobie skronie, rozpoczął na nowo szaloną przechadzkę.

— Ponieważ jednak jeszcze czuwa — rzekł znowu po chwili — tak jest, ponieważ czuwa, należałoby może skorzystać ze sposobnej chwili; im prędzej tem lepiej, jutro mogłoby być zapóźno na przyjacielskie rozwiązanie tego gordyjskiego węzła; muszę mu teraz zaraz powiedzieć, żem sobie nagle przypomniał, iż jutro rano mam być koniecznie w domu. Kłamstwo to i nie kłamstwo, bo muszę, muszę istotnie odjechać, a zatem przychodzę pożegnać go przed nocą, może mi nie uwierzy, bo i ja, co prawda, zmyślać nie umiem, może się czego domyśli.... nic innego mi jednak do zrobienia nie pozostaje... później... tak, później...

Co tam później być miało, z tego może i sam sobie w tej chwili sprawy zdaćby nie potrafił. Posunął się ku drzwiom, za gwałtownem biciem własnego serca nie słysząc zbliżających się z tamtej strony kroków, i już, już brał za klamkę, już już miał przekroczyć próg fatalny, gdy w tejże chwili drzwi się otworzyły i stanął w nich sam Szujski.

Roman zrozumiał, że nadeszła rozstrzygająca chwila.

(Dalszy ciąg nastąpi)

na twarzy.“ Dalej Hlas oświadcza, że ci radcy, którzy na poufnem zebraniu większości głosowali na p. Szolca, a potem na posiedzeniu Rady miejskiej oddali białe kartki, zapomnieli o przepisach honoru i uczciwości i wykazuje, że powinni byli albo z góry oświadczyć, że nie będą głosować na p. Szolca, albo też, skoro na poufnem posiedzeniu zapadła jednomyślna uchwała, głosować za nim w Radzie. *Hlas* w słusznem oburzeniu posuwa się może zbyt daleko, zarzucając tym secesyonistom wprost „zdradę,“ natomiast nie bez racyi posądza ich o — zazdrość i ambicyę. Tak samo wśród większości tutejszej Rady taktyka secesyonistów tłumaczy się raczej osobistą rywalizacyą, niż zasadniczemi względami. Tylko że tutaj w ostatniej chwili konkurenci o krzesło burmistrza solidarnie z większością głosowali na p. Prixa, gdy w Pradze sprowadzili upadek Dra Szolca. Na pozór wydaje się to rzeczą bardzo piękną, że nowy burmistrz Gregor został wybrany jednomyślnie. *De facto* upadek p. Szolca i wybór p. Gregora oznacza jednak, że wskutek fałszywego kroku kilku radców większości, dotychczasowa przewaga umiarkowanych Staroczechów w Radzie miejskiej została złamana. Stronnictwa radykalne nie czynią nigdy ustępstw. Czynią je zawsze tylko stronnictwa konserwatywne. Tak się stało i teraz, a jak donoszą właśnie z Pragi, Staroczesi znowu przystali na kompromis, na mocy którego wybrano do Wydziału miejskiego 9 Młodoczechów i 19 Staroczechów.

Wiec rolników austryackich.

Piszą nam z Wiednia d. 18 b. m.:

Wczoraj wieczór ukończył po dwudniowych dość długich rozprawach Kongres austryackich Towarzystw rolniczych swą tegoroczną sesyę. Udział delegatów ze wszystkich krajów koronnych był dość liczny, obrady zwłaszcza w drugim dniu bardzo ożywione i zajmujące. Obydwa nasze krajowe Towarzystwa rolnicze były nietylko ilościowo, ale również jakościowo dobrze reprezentowane, a głos naszych delegatów niejednokrotnie zaważył na szali. Program pierwotny zjazdu obejmował cztery ważne sprawy, mianowicie kwestyę rewizyi podatku gruntowego, która w myśl ustawy z roku 1881, przeprowadzoną ma być w ciągu 1896 roku, dalej reformę podatków bezpośrednich, o ile takowa oddziałać musi na obciążenie ludności rolniczej, reformę statystyki produkcyi rolniczej, wreszcie sprawę Związku państwowego rolników austryackich *(Bund oesterr. Landwirthe)*. Miano także dokonać wyboru nowego komitetu kongresowego, który zajmuje się zwoływaniem zjazdów i wykonaniem każdorazowych jego uchwał. Referat spraw podatkowych powierzono bar. Gudenusowi i bar. Freudenthalowi z wiedeńskiego Towarzystwa rolniczego, statystyki p. Pirko i prof. Kozany'emu, wniosek o utworzenie Związku rolników cofnięto, gdyż przykład świeżo założonego w cesarstwie niemieckiem „Bundu“ nie działał zachęcająco, a delegaci z prowincyj słowiańskich bardzo niechętnie przyjęli myśl, któraby musiała prowadzić do majoryzacyi krajów oddalonych od Wiednia, gdyby na zgromadzeniach Związku każdy rolnik miał równe prawo głosu.

Chociaż przedstawione referaty dostarczały dużo przedmiotu do krytyki, bo nie odznaczały się ani bardzo gruntownem, ani bardzo ściśle fachowem opracowaniem poruszonych kwestyj, to jednak poziom dyskusyi, dzięki udziałowi bardzo znakomitych sił fachowych ze wszystkich krajów koronnych, utrzymywał się na wyżynie, odpowiadającej doniosłości omawianych spraw i powadze kongresu. Z telegraficznych sprawozdań wiadome już są najważniejsze uchwały kongresu, oraz wynik wyborów do stałego wydziału. Z delegatów galicyjskich przemawiali niemal wszyscy. Z wniosków naszych wspominam o rezolucyi posła Czecza co do uwolnienia niektórych ubocznych zajęć rolniczych i przedsiębiorstw dzierżawnych od podatku zarobkowego; posła Rutowskiego w sprawie niektórych ulepszeń statystyki rolniczej i prof. Leo, który po dokonanych wyborach do wydziału zażądał zmiany statutu kongresowego w tym duchu, by najpierw sesye odbywały się regularniej (od ostatniego kongresu w 1885 r. upłynęło 8 lat), następnie zaś by Towarzystwom, reprezentującym wielkie kraje, przyznano na kongresie znaczniejszą liczbę głosów, niż drobnym stowarzyszeniom, obejmującym okręg kilku powiatów lub małego kraiku, jak Salzburg, Szląsk i t. p. Kongres pomimo opozycyi delegatów tych właśnie drobnych towarzystw uchwalił wniesioną rezolucyę, a nowy wydział otrzymał zlecenie przygotowania na następny zjazd odnośnego projektu reformy statutu. Ustanie w ten sposób wreszcie majoryzowanie Galicyi, Czech i kilku innych większych prowincyj przez resztę drobnych kraików.

Przy wyborach do wydziału przeprowadzili delegaci galicyjscy dwóch reprezentantów: ks. Sapiehę i posła Czecza; dotychczas zasiadał tylko jeden Polak w stałym wydziale.

Jako ważniejsze wyniki kongresu, uważać należy uchwałę, w której zjazd niemal jednomyślnie, wbrew wnioskom referenta, oświadczył się za progresywnym (od 1—4%) podatkiem osobisto dochodowym, opłacanym od całego rocznego dochodu każdego obywatela, dalej rezolucye, domagające się wczesnego ogłaszania statystyki zbiorów i lepszej tej statystyki organizacyi, w końcu uchwałę, dotyczącą przyszłej organizacyi kongresu, która ma zapewnić wszystkim krajom koronnym równomierny wpływ i słuszną reprezentacyę swych interesów. Możliwem jest, że przyszła sesya kongresu odbędzie się w przyszłym roku we Lwowie, podczas Wystawy krajowej.

Sejmik relacyjny.

W sali Rady powiatowej samborskiej odbył się dnia 17 b. m. sejmik relacyjny, na którym August hr. Łoś, poseł do Rady państwa, zdawał przed wyborcami sprawę z czynności parlamentarnej. Mowca zaznaczył, iż Koło polskie stało wiernie przy hr. Taaffem i wspierało go wedle sił. Koło miało go i ma zawsze za człowieka krajowi naszemu bardzo przychylnego i nawet w ostatniej fazie jego rządów oświadczyło wyraźnie, iż nie występuje przeciwko hr. Taaffemu, lecz przeciwko rządowemu projektowi reformy wyborczej. Nawet gdy rząd po dokonanej koalicyi trzech klubów upadł, Koło polskie wyraźnie zaznaczyło, iż chciałoby mieć na czele nowego rządu koalicyjnego hr. Taaffego, czemu się jednak sprzeciwiła lewica i klub Hohenwarta. Rządy nowego gabinetu objął hs. Windischgrätz. Zasiada w nim dwóch Polaków. Prawdziwem szczęściem dla kraju — rzekł mowca — jest ten fakt, że p. Jaworski wszedł do nowego rządu, bo będzie on tam pilnie strzegł interesów Galicyi i będzie mógł wiele zdziałać dla kraju. Krzywda atoli stała się Kołu polskiemu, że straciło tak energicznego, dzielnego i rozsądnego przewodniczącego. W dalszym ciągu omawiał poseł sprawę reformy podatkowej i regulacyi waluty.

Z kolei nastąpiły interpelacye. Mianowicie p. Serwatowski zapytywał, czy prawdą jest, że Koło polskie dopiero pod naciskiem posłów z lewicy Koła oświadczyło, iż nie sprzeciwia się w zasadzie rozszerzeniu prawa wyborczego, a p. Sozański zapytywał, czy Koło polskie zgadza się z treścią mowy hr. Stadnickiego.

Hr. Łoś oświadczył, że twierdzenie, jakoby Koło polskie dopiero pod naciskiem posłów z lewicy Koła uchwaliło do rezolucyi swej włożyć oświadczenie, iż nie sprzeciwia się rozszerzeniu prawa wyborczego, jest nieprawdą. Każdy, kto tak utrzymuje, tendencyjnie przekręca fakta. Gdy rząd przedłożył swój projekt, natychmiast zastanawiała się nad nim komisya parlamentarna Koła, i zaraz na pierwszem posiedzeniu plenarnem Koła, które prezes Jaworski na drugi dzień zwołał, przedłożył substrat do dyskusyi, a w nim najwyraźniej zawartem było oświadczenie, iż Koło polskie nie jest przeciwnem rozszerzeniu prawa wyborczego i wprowadzeniu pewnej reformy, ale się nie zgadza na projekt przez rząd przedłożony. Jak p. Jaworski postawił w imieniu komisyi parlamentarnej ten wniosek, nikt przeciwko niemu nie przemawiał. Mowca jest jednym z sekretarzy Koła i spisywał z tej dyskusyi protokół, stoi ona mu więc żywo w pamięci. Pierwszym posłem z lewicy, który był zapisany do głosu, był p. Lewicki, ale był on z rzędu siódmym. Przedtem sześciu innych posłów, nie z lewicy, przemawiało za wnioskiem p. Jaworskiego i za oświadczeniem się o rozszerzenie prawa wyborczego. Lewica Koła więc na to postanowienie wpływać nie mogła. Trzeci po p. Lewickim przemawiał p. Rutowski, również członek lewicy sejmowej i rzekł: „Konstatuję tu z wielką radością, iż po raz pierwszy całe Koło oświadczyło się za jedną myślą, i że ci, co zwykle szli przeciwko nam (przeciwko lewicy w Kole) są jednej myśli z nami.“ P. Jaworski również z wielkiem zadowoleniem stwierdził, że „odkąd jest przewodniczącym Koła, nie słuchał z taką satysfakcyą mów posłów, jak dzisiaj, bo wszyscy są zgodnie ożywieni jedną i tą samą myślą.“ Nieprawdą więc jest twierdzenie, że Koło polskie pod tym względem uległo naciskowi posłów z lewicy. Utrzymywać to może tylko ten, komu na tendencyjnem przekręceniu faktu zależy. Co się tyczy mowy hr. Stadnickiego, oświadczył hr. Łoś, iż tak patryotycznej mowy w Izbie dawno nie słyszano, on jednak nie ze wszystkiemi ustępami mowy tej się zgadza.

Na wniosek p. Serwatowskiego uchwalili zebrani wyborcy podziękować posłowi za sprawozdanie i wyrazili mu jednogłośnie wotum ufności.

List X. posła Jażdżewskiego.

Mowa, jaką wypowiedział X. Dr Jażdżewski dnia 23 maja w Środzie na zebraniu przedwyborczem, znana jest czytelnikom naszym, bo podaliśmy ją w bardzo obszernem streszczeniu. Wywołać ona musiała niewątpliwie wrażenie, iż szanowny mowca występuje z krytyką polityki większości Koła parlamentarnego. Nawet poseł Dziembowski widział się spowodowanym na zebraniu w Pleszewie wystąpić przeciw argumentacyi i krytyce X. prałata, skoro zarzucono polityce parlamentarnej, iż jest bez zasad i spoczywa jedynie na „lotnym piasku złudnych obietnic.“ Następstwem tego było, iż zwolennicy polityki opozycyjnej uznali mowę X. prałata za program politycznoagitacyjny. Niewątpliwie bezwiednie dała mowa ta podstawę do agitacyi przeciw członkom większości w Kole parlamentarnem, a wiadomo także, iż secesya poznańska na pierwszem miejscu postawiła jako kandydata X. Jażdżewskiego. Obiegały również pogłoski o korespondencyi X. prałata z p. Drem Szymańskim.

Celem wyjaśnienia tej całej sprawy przesłał X. Dr Jażdżewski *Kuryerowi Poznańskiemu* następujące oświadczenie, które podajemy w dosłownem brzmieniu:

Środa 16 listopada.

„*Kuryer Poznański* w Nrze 261 z dnia 15 b. m. podtrzymuje w związku z jakiemiś czczemi i małodusznemi poznańskiemi plotkami brukowemi, których źródła odnaleść nie można, już dawniej wypowiedziane twierdzenie, jakoby pomiędzy publiczną krytyką, jaką miałem sobie „pozwolić“ tu w Środzie wobec moich kolegów, a pewnemi objawami agitacyi przy ostatnich wyborach do sejmu, zachodził „jakiś wewnętrzny związek przyczynowy.“ Twierdzenie to jest absolutnie bezpodstawne.

Na zebraniu przedwyborczem w Środzie z dnia 23 maja r. b. mówiłem — jak to wynikało z natury rzeczy — głównie o projekcie wojskowym, którego odrzucenie spowodowało rozwiązanie parlamentu i nowe wybory, a ponieważ zdania co do postawy Koła polskiego wobec projektu tak w prasie, jak w społeczeństwie były bardzo podzielone, streściłem w sposób objektywny zapatrywania, które się objawiły w łonie Koła za projektem i przeciw projektowi, bez dodania słowa krytyki, jak w ogóle w całem przemówieniu mojem, słowa krytyki nie wypowiedziałem o żadnym członku Koła. Nie rozumiem więc, jak coś, co wcale nie miało miejsca, może mieć jakiś wewnętrzny związek przyczynowy z pewnemi objawami agitacyi przy ostatnich wyborach do sejmu, które już przed moją mową średzką, w Poznaniu się wyłoniły, a które w tej mojej mowie najpierwszy publicznie potępiłem.

Dlatego wierutnym jest nonsensem, jeśli ktoś przypuszcza i rozpowiada, jakoby z mej strony, gdziekolwiek ustne czy piśmienne wyszły hasła do tworzenia jakichś odrębnych stronnictw w społeczeństwie, i do agitacyi w guście tej, która się *Kuryerowi* nie podoba, a którą sam pewnie równo potępiam, jak i *Kuryer*.

Nieznani dotąd kompozytorowie plotek poznańskich, które doszły do uszu *Kuryera*, odwołują się na jakieś listy, które miałem pisywać do p. Dra Szymańskiego z Berlina, czy niewiem zkądinąd, a które tenże miał komuś pokazywać. Pan Dr Szymański kategorycznie temu przeczy. Ztąd wynika, że plotki poznańskie w ogóle nie mają podstawy.

Do p. Szymańskiego z mojej inicyatywy w ogóle nigdy nie pisywałem, ani z mojej inicyatywy z nim wogóle nigdy nie mówiłem. Pisałem do niego w czasie ruchu przedwyborczego do parlamentu dwa czy trzy razy głównie z inicyatywy komitetu wyborczego miasta Poznania i to nie w kierunku popierającym jego dążności agitacyjne i secesyjne, tylko w kierunku wręcz przeciwnym, pisywałem naturalnie nie w tonie namiętnym i obrażającym, tylko w tonie spokojnym i pojednawczym. Jeśli mi się nie udało p. Szymańskiego przekonać, to tego żałuję, ale to w każdym razie nie moja wina. Dlatego *Kuryer* nie miał prawa, ani powodu, składania na mnie choćby drobiny moralnej odpowiedzialności za ruch, którego ani słowem, ani piórem nie wywołałem, którego ani słowem, ani piórem nie popierałem, którego ani słowem, ani piórem nie pochwalałem, a za który, jeśli się chce koniecznie szukać odpowiedzialności i wewnętrznego związku przyczynowego, ci powinni odpowiadać, przeciw którym on pierwotnie był wymierzony. Za sposób, w jakim ten ruch był prowadzony i za skutki z tego sposobu wynikające, odpowiadają li tylko ci, którzy nim kierowali i którzy go przez niewłaściwe środki na niewłaściwe tory wprowadzili. Trzeba więc szukać wewnętrznego związku przyczynowego tam, gdzie jest rzeczywiste źródło pożałowania godnych stosunków naszych, a nie pomawiania o nie ludzi, którzy do stworzenia ich palca nie przyłożyli, i którzy tak, jak ja, od wszelkich agitacyj zawsze zdala się trzymają.

Z szacunkiem i poważaniem

X. L. Jażdżewski.

KRONIKA.

Kraków 20 listopada.

— **JE. p. Minister Madeyski** otrzymał między innemi w ostatnich dniach także powinszowania od X. Kardynała Dunajewskiego, od Arcybiskupów lwowskich i wszystkich Biskupów galicyjskich, od X. Arcybiskupa Stablewskiego i od krakowskiej Akademii Umiejętności.

— **Z Uniwersytetu.** Dziś w południe odbyła się prelekcya habilitacyjna X. Dra Jana Fijałka na temat: „Działalność ustawodawcza biskupów polskich w epoce Reformacyi, na podstawie nowych materyałów do historyi ustawodawstwa synodalnego w XVI wieku.“ Wykład zaszczycił swoją obecnością Jego Eminencya Najprzewielebniejszy X. Kardynał, a byli także obecni X. prorektor Uniwersytetu Chotkowski, wszyscy profesorowie Wydziału teologicznego, oraz kilku profesorów z innych Wydziałów.

Dziś odbyła się promocya p. Sabina Garbusińskiego na Dra medycyny.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 22 b. m. o godzinie 6 po południu posiedzenie zwyczajne w sali Śniadeckich *(Collegium novum*, I piętro). Porządek dzienny: 1) Dr Gabryszewski przedstawi pacyenta z rozległą resekcyą klatki piersiowej; 2) prof. Dr Bujwid: Demonstracya różnych postaci przecinkowca cholery.

— **Komisya kontrolująca** Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpoczyna jutro dnia 21 b. m. swoją działalność. Po zamknięciu prac komisyjnych rozpoczną się posiedzenia listopadowe pełnej Rady, na których przyjdzie pod obrady t. zw. wniosek pokucki, domagający się, aby na przyszłość walne zgromadzenia składały się z delegatów, wybieranych po obwodach, a nie, jak dotąd, z czynnych członków Towarzystwa.

— **Zarząd Muzeum techniczno-przemysłowego miejskiego** zawiadamia pp. tapicerów, pasamoników, stolarzy meblowych, wykonawców nagrobków, oraz fotografów i litografów, że biblioteka Muzeum otrzymała nowe publikacye, dotyczące wspomnianych zawodów. Nadto, oprócz stale prenumerowanych wybitnych pism peryodycznych ilustrowanych, z dziedziny przemysłu, posiada już biblioteka publikacye, które w dokładnych reprodukcyach graficznych przedstawiają wybitną rolę, jaką artystyczny przemysł niemiecki odegrał na wystawie powszechnej w Chicago. Nadmieniamy w końcu, że cenny zbiór dzieł do historyi kostyumów i koafiury kobiecej, może być pożądanem źródłem studyów i informacyj tak dla artystów wogóle, jak dla sfer teatralnych w szczególności. Biblioteka Muzeum otwarta codziennie od godziny 9 do 12 rano.

— **Z teatru.** Aby, stosując się do licznych żądań publiczności, ułatwić jej rezerwowanie i nabywanie biletów teatralnych na parę dni przed zapowiedzianem widowiskiem, postarał się zarząd teatru o otwarcie przy Rynku głównym w gmachu Banku Galicyjskiego tak zwanego biura zamówień, urządzonego na wzór zwyczaju, przyjętego i ustalonego przez wszystkie teatra większych miast. Otwarcie biura tego, które wobec nadspodziewanie żywego, w najszerszych kołach Krakowa i jego okolic budzącego się zajęcia dla nowej sceny, tak bardzo leżało w interesie miłośników teatru, zdoła zapobiedz wszelkim, tak dla publiczności, jak i dla Dyrekcyi teatru przykrym pomyłkom, nieuniknionym przy szybkiem wydawaniu rozmaitych biletów i przyjmowaniu zamówień w dziennej kasie teatru. Biuro to, połączone drutem telefonicznym ze stacyą główną oraz z kancelaryą teatru, będzie w posiadaniu sznurowych ksiąg z biletami, opatrzonemi stemplem na przeciąg całego tygodnia. W dniu samego przedstawienia sprzedawać będzie pozostałą resztę biletów, jak dotąd, kasa, pomieszczona w gmachu teatru, od godz. 9 do 1 i od 3 do 8 wieczór. W dniach poprzedzających przedstawienie, sprzedawać będzie bilety wyłącznie biuro zamówień. Biuro to otwarte już jest od dnia wczorajszego od godziny 8 rano do godz. 6 wieczorem.

Przedstawienie popularne po cenach zniżonych, które dyrekcya zwykła dawać raz na tydzień, przełożono w bieżącym tygodniu wyjątkowo z piątku na środę. Na przedstawienie to wybrano trzyaktową komedyę Józefa Korzeniowskiego *Wąsy i peruka*. W sztuce tej odegrają role główne: pani Antonina Hoffmannowa i p. Józef Kotarbiński.

— **W „Zgodzie“**, stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, odbędzie się wieczorek z tańcami w sobotę dnia 25 b. m.

— **Zręczny złodziej**, Wojciech Zajchowski, który skradł p. Dormitzerowej w Wiedniu dziewięć tysięcy złr. w obligacyach, przyznaje się w zupełności do winy. Całą kwotę skradzioną pochłonęły zakłady podczas wyścigów i stawki na loteryę. Do kasy dostał

Z TEATRU.

Nie mogę powiedzieć, że „się coś popsuło w duńskiem królestwie,“ bo w państwie, które mam dzisiaj na myśli, nie było nigdy dobrze i pogodnie. Może jedynie za czasów Fredry, ale i on nie był królem, lecz udzielnym księciem w literaturze naszej dramatycznej, uznawanym tylko przez większość, szkalowanym w epoce działania, nie dość ocenianym w latach, kiedy złożył koronę. Nie wystarczy nieraz ustąpić z widowni; jeden Karol V mógł doznać w życiu, czem jest cześć zmarłym oddana. Zazwyczaj trzeba umrzeć. Nie zepsuło się zatem nic w naszej literaturze scenicznej, ale coś w niej nieustannie nie dopisuje, coś się stale koszlawi. Jakieś fatum zawisło nad produkcyą polskich dramatycznych pisarzy. Tu zaginęły trzy akta dramatu, tu znowu szał czy przypadek poprzerywał i zniszczył całość wspaniałej tragedyi. Zdaje się chwilami, że wszystkie nasze usiłowania, aby nareszcie stworzyć poważną literaturę sceniczną, muszą jakoś zamrzeć i spełznąć na niczem. Bo kto u nas posiadł znajomość desek, kto sobie wyrobił wprawę i technikę, kto zna do gruntu sceniczną „robotę,“ ten zadawalnia się zazwyczaj biegłem i umiejętnem scenizowaniem komunałów. Jest to wyborny rzemieślnik, nieraz szacowny dla swej biegłości i rutyny, ale nie artysta, nie człowiek, niosący pełno świeżych idei i poczuć w fałdach tej togi, w którą go drapują. Nie jemu przypadła w udziale ogólna sława, „honor myśli, z której błyska nowy duch i forma nowa.“ Oklaskujemy go, póki siedzimy w teatrze, ale kiedy nas po wyjściu z gmachu powiew rzeczywistości owionie, żałujemy nieraz wieczoru, czując, że nie wzbogaciliśmy się o żadną myśl nową, o żadne świeże artystyczne poczucie.

Zdarza się z drugiej strony, że ktoś natrafi na rzeczywisty i niepowszedni motyw, dobędzie z duszy jakąś szczerość, jakąś młodą poezyę, jak n. p. — mojem zdaniem — autor *Leny*. Ale wtedy zawsze tasama tragedya. Ten, który znalazł pierwszorzędny temat, owładnąć nim nie umie. Nie zdoła swego pomysłu uplastycznić, rozłożyć treści na akta i sceny, nie posiada dość prostej i przejrzystej sztuki, dość rozwagi i spokoju, ażeby z chaosu własnych zamiarów i przeczuć wydobyć żyjące i prawdziwe osoby, rozdać im role, poumieszczać postaci w dużem, zgodnem dziele. Jakże często pytamy się sami: dlaczegóż nowego pięknego pomysłu nie wykonał ten lub ów stary technik, wprawny rzemieślnik sceny? Mamy z jednej strony szereg złotników, pracujących w mosiądzu i cynku, z drugiej zaś kilku właścicieli kopalń, którzy nie posiadają dość fachowej znajomości, energii i woli, ażeby srebro z ziemi wydobyć, odlać w jakieś kształty, wycyzelować ze sztuką. U naszych talentów gospodarka jest nadzwyczaj wadliwa — i myślący, czujący żywo pisarze nie korzystają z postępów dokonywanych powoli w technice teatralnej.

Z przedstawienia *Minoskiego* wyniosłem przekonanie, że p. Mańkowski należy do ludzi, którzy swych szybrów eksploatować nie umieją. Publiczność, którą komedyo-pisarze warszawscy przyzwyczaili do sztuk ułożonych scenicznie, dobrze zbudowanych, wyśmiewa się nieraz z naszej komedyi, a kto ją gani, ma rzeczywiście wdzięczne i łatwe zadanie. Nikt tak nie nadużywa konwencyonalizmu, owego niezbędnego przywileju wszystkich dramatycznych pisarzy, jak p. Mańkowski. Kiedy mu potrzeba opróżnić scenę, wkłada po prostu w usta jakiejś skądinąd zbytecznej figury to znaczące zdanie: „możebyśmy przeszli do salonu“ — i wszyscy opuszczają pokój, Edzio i Olga mogą w cztery oczy prowadzić tę dziwną, nieprawdopodobną rozmowę, w której wiejska panienka tłumaczy swemu konkurentowi, że ma on inne obowiązki wobec uwiedzionej dziewczyny, przyszłej matki jego dziecka. Czegóż nam figury p. Mańkowskiego nie zwierzają *na stronie*, czegóż nam nie opowiadają w ciągłych monologach? Żałowałem nieraz w ciągu sztuki, że w nowoczesnym teatrze niema chóru albo parabazy, gdzieby nas autor mógł zapoznać z wielu szczegółami, potrzebnymi do zrozumienia akcyi. Żałowałem, że nie może wprowadzić jakiejś alegorycznej figury, nakształt personifikacyi Czasu w *Zimowej powieści*, albo—proszę to zestawienie wybaczyć—opinii publicznej w słynnej operetce. Uniknęlibyśmy wtedy wielu scen sztucznie budowanych, rozmów, prowadzonych wyłącznie dla oświecenia widza. Z ust alegorycznej postaci, albo z ust samego autora— jak we fragmencie *Złotej czaszki* Słowackiego — moglibyśmy się dowiedzieć, że syn Minoskiego uwiódł Olanę, a wtedy po najlepszym z czterech aktów, po pierwszym, nastąpiłby odrazu czwarty, najudatniejszy z pozostałych. To co stanowi istotną treść sztuki, głupota, frazeologia, dwoistość Minoskiego, wystąpiłoby w pełni, odpadłyby drugorzędne a słabsze pomysły i figury. Za pierwszem podniesieniem zasłony ujrzelibyśmy, jak ten wybornie pojęty i podchwycony trybun, wielki człowiek prowincyonalny sądzi sprawy cudze i jaka niska chęć popularności kieruje prawie nieświadomym oszustem, kupczącym dla rozgłosu sprawiedliwością po „obywatelskich“ zjazdach, po „świętych sądach polubownych.“ A w następnym akcie ukazałyby się nam w całej pełni wartość moralna, rzeczywista demokracya, prawdziwa istota poważnego mędrca, arlekina „sumienia.“ Ktoś uwiódł dziewczynę wiejską. Kto? zapewne syn hrabiego. „Demokracya“ szlachty wiejskiej każe tak przypuszczać. Minoski feruje zatem wyrok: winny powinien się z opuszczoną ożenić. Tymczasem to nie panicz, to nie „pan“ dopuścił się takiego postępku. To własny syn Minoskiego zbałamucił Olanę. I jakiż jest wtedy okrzyk powiatowego myśliciela, szlachcica, który swą cnotą i „sumieniem“ zmusza arystokracyą do schylania przed sobą czoła? Oto pytanie, czem on sobie na podobną niechęć ze strony panów braci zasłużył? Sprawa ogólna zamienia się odrazu na osobistą sprawę. Jak u pani Aubray w sztuce młodszego Dumas'a giną i tutaj odrazu zasady. Wysłuchaliśmy przed chwilą długiej mowy Minoskiego o ludzie wiejskim, wyzutym z wszelkich praw, poniewieranym przez szlachtę, odsądzonym nieraz od człowieczeństwa; a teraz, skoro chodzi o klejnot szlachecki Minoskich, słyszymy tylko jedno słowo „chłopka.“ Dopóki nie szło o własną sprawę, mówiło się o „ludzie“ abstrakcyjnie, ze zwyczaju, wplatało się „lud“ do pełnego, zaokrąglonego frazesu i liczyło się na niezawodny sukces, bo są wyrazy, które już nie treścią, ale brzmieniem działają w piorunujący i podniosły sposób. Tymczasem dziewczyna stała się naraz nie abstrakcyą, ale bolesną konkretną postacią. I „lud“ w tej chwili poszedł w zapomnienie. Dopóki myślano o „hrabi“, przeciwstawiano mu „sierotę“ i „wieśniaczkę“, oburzając się niby, a ciesząc się skrycie jego wstydem; ale skoro padł wstyd na jednego ze swoich, dla takich demokratów dziewczyna stała się „chłopką.“ Zaznaczam wyraźnie, że nie chodzi mi o losy Olany, o kwestyę małżeństw, między ludźmi innego wychowania i stanu, chodzi mi tylko o dwulicowość, o podwójne miary i wagi t. zw. „szlacheckiej demokracyi“, jednego z najbałamutniejszych i najbrzydszych objawów naszego społecznego życia. Zasada to bowiem nieco za elastyczna, doprawdy zbyt szeroka; kiedy sprawa z wyższym, odwraca się nieprzemakalną burkę na stronę demokratyczną; kiedy o niższych chodzi, odzyskuje szlachetczyzna i głos i przewagę, odsłania się w burce jakiś fałd karmazynowej podszewki. Nam to już nie nowina. Czyż nie widywaliśmy ludzi, którzy występowali w obronie ludu, a których za to kamienowano w imię demokratycznych zasad? Wśród dziwnych warunków, którychbym się żadnemu cudzoziemcowi nie podjął wytłómaczyć, zdarzało się, że arystokraci bronili włościan, a demokracya szlachecka — samej siebie. Zasługą talentu Mańkowskiego jest to właśnie, że świat podobnych chaotycznych pojęć zaobserwował, poznał do głębi i całe jego dziwactwo przeniósł nieraz z życiem, siłą i prawdą na scenę. Dowodem jego komedyopisarskich zdolności, jest dar, z którym mętną psychologię swoich bohaterów umiał oddać, hasła ich podsłuchać i powtórzyć. Szkoda więc nie mała, że wykonanie nie sprostało pomysłowi. Szkoda, że jakaś sztuczność, wymuszona wesołość popsuły całą komedyę, że szalona, nieograniczona przesada pokoszlawiła zasadniczą ideę, a nawet postać główną, najlepiej pomyślaną.

Przesada zdaje się być wrodzonym, stałym wrogiem talentu p. Mańkowskiego. Ona to wraz z brakiem pewnych wytworniejszych poczuć zniweczyła zupełnie pomysł autora w powieści *Hrabia August*. Proszę sobie przypomnieć ostatnie, bardzo trudne do odczytania stronnice tego studyum. I proszę mi zarazem wytłomaczyć, dlaczego ten August przyjmuje rozkazy męża ukochanej Zosi i jest świadkiem jej choroby, zamiast tego męża zrzucić ze schodów wraz z jego propozycyami? A w naszej sztuce dlaczego syn Minoskiego pozwala na komedyę zagraną z jego ojcem? Są to dziwne, a rażące braki poczucia i autorskiego taktu. Nie mówię już o idylli na początku drugiego aktu, ani o literackim języku Olany. Kogóż ta nowa Halka zająć może? dlaczegóż jest tak bladą, literacką figurą? W rzeczywistości mówiłaby po rusku; nie tego się domagam, ale do prawdy bliżej od ruczczyzny do polskiej mowy, niż od słów Olany do wyrażeń rzeczywistej wieśniaczki. Niektórzy podziwiają scenę oświadczyn w trzecim akcie; mnie się ona wydaje pozbawioną szczerości, *ich fühl' die Absicht und ich werd' verstimmt*. I to tak przez cały akt drugi i trzeci. Wiem, że tu ma być wesołość ale mnie ona nie śmieszy, tutaj naiwność ale mnie nie zajmuje, tam wreszcie poezya, ale mnie nie wzrusza. A chociaż zazwyczaj mówiąc „ja“, wypowiadam tylko własne poczucie, bo głos krytyka uważam tylko za osobiste zdanie szczerego miłośnika piśmiennictwa, to mogę dowieść i postawić na to świadków, że miałbym tym razem prawo mówić w liczbie mnogiej i zwykłe „ja“ zastąpić pretensyonalnem „my.“ Ludzie p. Mańkowskiego wchodzą na scenę jacyś gotowi, skatalogowani; wiemy z góry, czem nas bawić mają, jak te prowincyonalne figury, na które hrabina Idalia Słowackiego się skarży:

jak na aptecznych półkach różne flaszki
Z etykietami: ten polityk dzielny,
Ten sensat, a ten dowcipny na fraszki.

Co najgorsze, to brak decyzyi, jaki ton ma autor nadać całej sztuce. Minoski bywa tak przesadny, że wciąż zakrawa na farsę; o wiele bardziej normalnych ludzi zamykają do domu waryatów. Chwilami wydaje się on nawet tragiczną w swojej bezdennej głupocie figurą. Ktoś wspominał obok mnie Ibsena i twierdził, że jestto ibsenowska postać. Potem następują sielanki, rysy z parodyi; żarty, ale niedość lekkie; ustępy czułe. Sztuka zakończyłaby się melodramatem, gdyby nas od niego nie uratowała farsa. Do aktywów komedyi zaliczyć trzeba niestety, tylko pomysł, głębszy, zdradzający wielki komedyopisarski talent. Nie dziwiłbym się wcale, gdyby naraz zaczęto wskazywać palcami ludzi żywych i mówić: oto „Minoski,“ albo „Trąbski.“ Zwłaszcza Minoski, prowincyonalny trybun, wyhodowany przez bolesne warunki, gdzie ludzie, nie chcąc się prawować po rosyjskich sądach, obierają drogę obywatelskich kompromisów, gdzie człowiek osobiście uczciwy, może zyskać ogromną popularność i stać się z czasem prawie bezwiednie fałszywym sędzią i powiatowym demagogiem, a razem jakimś czułym mężem ugodowym. Jestto pewnego rodzaju Jenialkiewicz, z tą różnicą, że nasz „wielki człowiek“ bywa na nieszczęście powoływanym nietylko do „małych interesów.“

Panu Siemaszce można szczerze winszować roli Minoskiego; nie tylko postawy i maski, ale i tego niezachwianego spokoju, z którym największe brednie wygłasza. Cieszę się, żeśmy onegdaj na nowej scenie odnaleźli w nim bardzo poważnego artystę, znanego tak chlubnie ze starej. I jego Geldhab był dobry, umiarkowany, w ostatnim zwłaszcza akcie bardzo żywy. Ruchy były wybornie studyowane, gra fizyonomii chwilami doskonała. Jeżeli mu mam czego doradzać, to silniejszego zaznaczania efektów — nie w mówieniu żargonem, broń Boże — ale w pyszałkowatości dorobkiewicza. Całemu przedstawieniu zarzucę nie to, że pomysły autora zaginęły, ale że nie dość silnie wyszły. Pp. Śliwicki i Sobiesław wywiązali się z ról doskonale, p. Szobert nie był przy głosie i skrępowany tem nie stworzył dość żywej postaci. P. Stępowski miał wieczór niezwykle szczęśliwy. Kobieca rola psuła przedstawienie, bardzo staranne pod względem dekoracyj, umeblowania i strojów. P. Nawrocka jest nawet w roli Flory nie dosyć naturalną.

K. G.

się w ten sposób, że najpierw szerokim świdrem wywiercił dziurę, potem wypiłował pilnikiem tak szeroki otwór, iż mógł rękę wprowadzić do kasy i zabierać obligacye. Zrobił też znajomość z jedną z zacnych rodzin wiedeńskich urzędniczych, gdzie się przedstawił jako sekretarz baronowej Dormitzer. Pod pozorem odebrania spadku od rodziny, namówił swoją narzeczoną do wyjazdu z nim do Krakowa, by w ten sposób łatwiej od rodziny wypłatę pieniędzy wyjednać. Uwierzyła w to narzeczona i do podróży dała się nakłonić. Wyjazd Zajchowskiego z narzeczoną nastąpił w dniu przyjazdu p. Dormitzerowej do Wiednia. Tu w Krakowie dowiedziata się ona dopiero o rzeczywistym stanie rzeczy i natychmiast powróciła do Wiednia.

— **Wydział krajowy** zamianował dyetaryusza rachunkowego, Adama Zielińskiego, archiwistą departamentu rachunkowego, a Dra Feliksa Pisarskiego, bezpłatnym aplikantem konceptowym w Wydziale krajowym.

— **Krajowa Rada zdrowia** odbyła w d. 7 b. m. posiedzenie, na którem: 1. wydano opinię w sprawie umieszczenia szpitala wojskowego w Stanisławowie. 2. Wydano orzeczenie w przedmiocie wyr bu mięsa w prywatnym domu w Złoczowie. 3. Wydano opinię w sprawie przeniesienia siedziby lekarza okręgowego z Czerwonogrodu do Uściecz'ka (powiat Zaleszczyki). 4. Wydano orzeczenie w sprawie piekarni w Przemyślu, garbarni w Stryju i browaru w Krakowie. 5. Powzięto uchwałę co do zmiany okręgów sanitarnych w powiecie Czortkowskim. 6. Zaopiniowano sprawę statutu i instrukcyi lecznicy prywatnej w Jarosławiu. 7. Wydano opinię w sprawie aktywowania apteki w Jagielnicy (powiat Czortków). 8. Oświadczono się w sprawie otwarcia okręgów sanitarnych w Narapini (powiat Brzeżany) i w Turce, i utworzenia samoistnego okręgu sanitarnego w Nowymtargu.

— **Cholera.** W dniu 17 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: w powiecie staromiejskim: Zawadkach *ad* Stararopa 1 osoba wśród objawów cholerycznych. Wyzdrowiały: (w powiecie staromiejskim) w Chyrowie i Berezowie po 2 osoby. Zmarła: (w powiecie liskim) w Ustrzykach dolnych 1 osoba. Ogółem pozostało w dniu 16 b. m. w leczeniu chorych 26, w dniu 17 b. m. zachorowała 1 osoba, wyzdrowiały 4, zmarła 1, pozostaje zatem w leczeniu 22 osób.

— **W uniwersytecie lwowskim** otrzymał stopień doktora praw p. Samuel Herz dw. im. Markussohn, rodem z Tyśmienicy, kandydat adwokacki.

— **Wybór uzupełniający** posła na Sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu sanockiego w miejsce ś. p. Zygmunta Kozłowskiego, rozpisało Namiestnictwo na dzień 20 grudnia b. r. Na ten sam dzień rozpisany został wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu kołomyjskiego w miejsce ś. p. hr. Antoniego Golejewskiego.

— **Stypendyum.** Hr. Witold Wolański, który nabył drugi majątek na Bukowinie (Kiczerę), z okazyi tego kupna fundował dwa stypendya po 50 złr. rocznie dla ubogiej młodzieży polskiej szkół wszelakich na Bukowinie. Rozdawnictwo stypendyów należy do fundatora, prawo prezentowania przysługiwać będzie Towarzystwu Czytelni polskiej w Czerniowcach. Fundacya stypendyjna natychmiast wchodzi w życie.

— **Złożenie mandatu poselskiego.** *Gazeta Polska*, wychodząca w Czerniowcach, donosi: P. baron Jan Kapri, wybrany prezesem Koła polskiego na Bukowinie, złożył mandat posła do Sejmu galicyjskiego z okręgu wielkich posiadłości Śniatyn-Kołomyja, a to, pragnąc oddać się wyłącznie sprawom naszego żywiołu na Bukowinie.

— **Ruski wiec ludowy** odbył się w Żydaczowie, w chacie wynajętej u żyda. Liczbę uczestników podają dzienniki ruskie na 300 osób, a między temi było 200 włościan. Oprócz tego było bardzo wielu żydów, a stosunkowo mało inteligencyi. Wiec zagaił X. Paroch Łukawiecki, a przewodniczył mu notaryusz Sawczyński. Referowali: Dr Oleśnicki o położeniu ekonomicznem ludności ruskiej; p. Mogilnicki o ustawie łowieckiej; Dr Oleśnicki o reformie ustawy gminnej, a nareszcie p. Mogilnicki o położeniu politycznem Rusi. W dalszym ciągu występowano z wnioskami. P. Grzendoła domagał się, aby *Podgórska Rada* wniosła petycyę o przywrócenie dawnej procedury przy sprzedaży soli; X. Dawidiak, aby mężowie zaufania ruskich Towarzystw politycznych zastanowili się nad podstawami wspólnej akcyi narodowo-politycznej Rusinów; Dr Oleśnicki proponował, aby wezwać posłów ruskich w Radzie państwa do zaprotestowania przeciwko wyjątkowemu stanowi w Czechach; X. Sawczak, aby gminy ruskie używały w swej korespondencyi tylko języka ruskiego i nareszcie Dr Oleśnicki wzywał wiec do zaprotestowania przeciwko reskryptowi galicyjskiej Dyrekcyi skarbowej z dnia 4 lipca, upoważniającemu organa podwładne do orzekania, czy podania stron wniesione są w języku ruskim, czy też rosyjskim. Wszystkie powyższe wnioski wiec oczywiście przyjął.

— **Substytucya notaryalna.** Wiadomość podaną przez wszystkie dzienniki polskie, iż p. Jan Glaser został zamianowany substytutem notaryusza p. Brunona Rogalskiego w Dobczycach, winniśmy uzupełnić tem, iż substytucya ta nastąpiła zgodnie z życzeniem p. Rogalskiego, który z powodu złego stanu zdrowia zmuszony jest wstrzymać się jakiś czas od rozpraw ze stronami i wyjazdów w czynnościach pozabiórowych. P. Rogalski wniósł, popartą świadectwem lekarskiem, prośbę, aby na czas jego słabości ustanowiony został substytut w osobie praktykującego u niego już szósty rok kandydata notaryalnego p. Jana Glasera. Do tej prośby p. Rogalskiego, popartej przez Izbę notaryalną, przychylił się sąd krajowy krakowski uchwałą z d. 14 b. m.

— **Ojciec Matejki.** *Kraj* zamieszcza następujący list z Pragi p. Jelinka: Nieśmiertelny mistrz krakowski starał się w roku 1883 o zdobycie pewnych wiadomości co do swoich przodków i w tym celu zwrócił się do Pragi z prośbą o wyszukanie śladów odnośnych. Dzięki panu Franciszkowi Dworskiemu, obecnemu archiwaryuszowi królestwa czeskiego, zbadano kwestyę pochodzenia przodków zmarłego mistrza. Sam Matejko udzielił kilku wskazówek, odnoszących się do tradycyj rodzinnych. Rezultat tych dochodzeń podałem w swoim czasie w *Sborniku Slovanskym* (Praga 1883 r., str. 583· 626; 1884 r., stronnica 263) i z nich pozwalam sobie streścić co następuje:

Trzymając się własnych notat mistrza Matejki (pisał on w dniu 12 września 1883 r.: „Śp. ojciec mój Franciszek Matiejka, w Polsce zwany Matejko, pochodził z Czech, z Roudnic, jak świadectwo szkolne w rękach mych pozostające świadczy, wydane w Królowej Hradcu“), p. Dworski otrzymał za pośrednictwem dostojnego proboszcza w Libczanach, w Czechach, X. J. Riedla, następujący wypis z miejscowej metryki chrztu ojca śp. Jana Matejki:

„Matiejka Franciszek, syn katolicki Józefa Matiejki, rolnika z Roudnic, Nr 17, powiat nechanicki, starostwo Królewohradeckie w królestwie czeskiem i małżonki Magdaleny, córki ś. p. Wacława Knawoj (recte Knawa), rolnika, urodził się w Roudnicach, Nr 18, dnia 13 stycznia 1793 r.“ Chrzest św. odbył się tego samego dnia w obecności kumów Karola Tichego i Bernarda Patcela. Wiadomo nadto z informacyj samego mistrza, nadesłanych w r. 1883 do Pragi, że ojciec jego wychowywał się później „u jakiegoś krewnego matki, kanonika Urbanka: w Ołomuńcu.“

W jakim czasie, z jakiego powodu i wśród jakich okoliczności przeniósł się ojciec Matejki do Polski, nie jest szczegółowo wiadomem. Zgasły mistrz przypuszczał, „że wyjazd z Czech odbył się nieprawidłowo“, a „pośredniczył w tem jakiś jenerał z przyjaciół Wodzickich.“ Następnie pisał mistrz dla informacyi: „Ojciec był w domu Wodzickich, zatem ani paszportu, ani innych legalizowanych papierów, oprócz świadectw szkolnych, nie trzeba było“. W końcu podniósł ś. p. mistrz, że ojciec jego, „gdy wyrósł, poświęcił się muzyce, ztąd przyjaźń z kompozytorem Czernym“. (List z dnia 12 września 1883 roku).

Krewny wiekopomnego malarza — właściwie brat stryjeczny — Jan Matiejka, żył jeszcze w r. 1884 w Roudnicach. Mieszkał on w domu pod Nr. 18, przeto w tym samym, w którym się ojciec nieśmiertelnego malarza urodził.

Wspomniane Roudnice są małą wsią czeską, liczącą do 1.000 mieszkańców, położoną w pięknej i bogatej okolicy. Pod wioską znajduje się ruina siedziby, o której z kronik wieku XV wiadomo, że była gniazdem Jana z Roudnic (r. 1457).

Edward Jelinek.

— **Polacy w Gdańsku** posłali do Krakowa na ręce p. profesora Rydygiera, pochodzącego z Kociewia, wieniec z prośbą o złożenie go na grobie śp. Jana Matejki. Wieniec ten uwity jest z jedliny z lasów Tannenberga i z trawy, zerwanej z piaskowych niw nadbałtyckich. Na wstęgach białej i czerwonej były następujące napisy wydrukowane:

„Ś. p. Janowi Matejce — Rodacy Gdańszczanie.“

A dalej:

Wieniec wity z sinej trawy,
Rwany z nadbałtyckiej ławy
I z tannenberskiej jedliny,
My, pomorskiej ziemi syny,
Kładziemy na Twoim grobie
W ciężkiej po Tobie żałobie.
Prędzej łamy wiatr rozniesie,
Dumne jodły skruszy w lesie,
Niż Twa sława, co nam dzieje
Uwieczniła, się rozwieje.

— **X. Dr Antoni Kantecki,** o którego śmierci donieśliśmy w sobotę, urodził się w r. 1847 w Wielowsi nad Prosną, tuż nad granicą Królestwa Polskiego. Gimnazyum kończył w Ostrowie, poczem wstąpił do seminaryum duchownego w Poznaniu. Na kapłana wyświęcony został w r. 1871, poczem ówczesny X. Arcybiskup Ledóchowski wysłał go na uniwersytet do Monasteru, gdzie poświęcał się głównie filozofii i filologii. Po złożeniu egzaminu doktorskiego, opuścił Monaster, walka bowiem kulturna pozbawiła go dalszych funduszy. Po powrocie do kraju pełnił obowiązki nauczycielskie w domu ks. Romanowstwa Czartoryskich. W roku 1873 wstąpił do redakcyi *Kuryera Poznańskiego*, w którem to piśmie bronił z wielkim zapałem praw Kościoła wśród walki kulturnej, nie spuszczając z oka naszych praw narodowych. Całej jego pracy publicystycznej i obywatelskiej przyświecała zawsze gorąca miłość Kościoła i Ojczyzny. Oprócz tak wyczerpującej pracy redaktorskiej, brał żywy udział w każdej patryotycznej akcyi obywatelskiej, był prezesem komitetu wyborczego poznańskiego, przemawiał na licznych wiecach, pracował w wielu pożytecznych instytucyach. W r. 1890 zamianowany penitencyarzem przy katedrze gnieźnieńskiej, opuścił redakcyę. Później na stanowisku proboszcza w Strzelnie, rozwijał także czynność obywatelską, którą przerwała tak wczesna śmierć.

Pogrzeb ś. p. X. Kanteckiego odbywa się dziś w Strzelnie, dokąd się udał X. Arcybiskup Stablewski, który będzie sam prowadził kondukt pogrzebowy.

— **Pogrzeb hr. Hartenau** odbywa się dziś w Gracu. W pogrzebie wezmą udział liczne deputacye. Cesarza zastępować będzie adjutant skrzydłowy major Lonyay. Książę Ferdynand bułgarski wysłał na pogrzeb adjutanta skrzydłowego pułkownika Petrowa i podpułkowników Vinarowa i Markowa. W całej Bułgaryi odprawiają się dzisiaj nabożeństwa żałobne. Hrabina Hartenau otrzymuje mnóstwo pism i telegramów kondolencyjnych. Prezydent ministrów bułgarskich przesłał z Zofii następujące pismo: „Nagła i niespodziewana śmierć bohaterskiego małżonka pani napełniła największą boleścią cały naród bułgarski i jego rząd. Bierzemy najżywszy współudział w ciężkim smutku pani i w niezmiernej stracie, jaką pani poniosłaś. Opatrzność boska w niezbadanych swoich wyrokach postanowiła cenne dni drogiego małżonka pani, ukochanego bohatera z pod Śliwnicy, przeciąć w tym dniu, w którym on pokonał nieprzyjaciela, bułgarski oręż sławą okrył i ojczyznę uratował. Naród bułgarski łączy głęboki ból z gorzkiemi łzami pani i błaga Wszechmocnego, aby użyczył pani sił i odwagi do zniesienia tak srogiej straty.“ Książę Ferdynand bułgarski przesłał następujący telegram: „Przygnębiające wrażenie sprawiła na mnie straszliwa wiadomość. Niech Bóg chroni i umacnia panią. Ja i moja armia reprezentowane będą w Gracu.“

Hr. Hartenau miał pozostawić pamiętniki, które zapewne teraz będą ogłoszone. Jeszcze za życia do jednego z dziennikarzy powiedział: „Pisałem pamiętniki, a mój były sekretarz Gołowin także wie o tem; tych pamiętników nie myślę za życia wydawać, gdybym je wydał, zdumiałby się świat z tego, coby się z nich dowiedział. Ogłoszenie pamiętników mogłoby może nastąpić po mojej śmierci.“ Pamiętniki rzucają wielce interesujące światło na polityczną historyę ostatniego dziesięciolecia i podobno zawierają autentyczne wyjaśnienia motywów, które skłoniły księcia Aleksandra Battenberskiego do ustąpienia z tronu bułgarskiego.

Testament hr. Hartenau nosi datę z czerwca 1891 r.; treść jego na wyraźne życzenie zmarłego będzie utrzymaną w tajemnicy.

— **Międzynarodowy zjazd lekarski** w Rzymie, odłożony z powodu cholery we Włoszech, odbędzie się w kwietniu 1894 r. Profesor Lombroso zaproponował komitetowi podczas trwania zjazdu antropologiczną wystawę zbrodniarzy. Nadto na zjeździe będzie wydział oddzielny, poświęcony medycynie starożytnej, w którym znajdą pomieszczenie narzędzia chirurgiczne, posągi, napisy, medale, książki, traktujące o medycynie starożytnej itp.

— **Urzędowy styl nominacyi.** Ajencya północna donosi z Petersburga: „Akademikowi zwyczajnemu Akademii nauk, Majkowowi, rozkazano być wiceprezydentem Akademii. Senatorowi Szrejberowi rozkazano być oberprokuratorem ogólnego zgromadzenia departamentów kasacyjnych.“

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 21 b. m.: *Pan Geldhab*, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry. Rozpocznie: *Pierwszy bal*, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego.

We Środę 22 b. m. przedstawienie popularne, ceny miejsc zniżone: *Wąsy i peruka*, komedya w 3 aktach, oryginalnie napisana przez J. Korzeniowskiego.

— Dnia 19 listopada pochmurno, mglisto, po południu deszcz; termometr od —0·7 doszedł do +9·0 C. Barometr ze stanu bardzo niskiego zaczął się podnosić; o godz. 7 rano dnia 20 listopada stan jego był 731·3 mm., termometru +4·0 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 21 listopada: Ofiarowanie N. M. P.

Dział ekonomiczny.

Krajowe Towarzystwo naftowe. Dnia 9 b. m. odbyło się w Krośnie w sali Rady powiatowej, pod przewodnictwem prezesa A. Gorajskiego, posiedzenie wydziału, na którem następujące powzięto uchwały:

1. Starać się o uzyskanie dla wszystkich rafineryj nafty zezwolenia na przewożenie wolnej od podatku konsumcyjnego denaturowanej benzyny z jednej rafineryi do drugiej, mianowicie do takiej, która posiada odpowiednie urządzenia do rektyfikowania benzyny, oraz o uwolnienie od podatku konsumcyjnego denaturowanej benzyny do użytku i popędu benzynomotorów.

2. Przeprowadzić rokowania z następującemi rafineryami nafty z okolicy Gorlic, mianowicie: J. Aleksandrowicz i Sp., K. Nebenzahl i syn, Efroim Wertheimer, S. Ehrenberg, I. Gleicher, Ch. Gleicher, N. Bodner, M. Wertheimer, aby te rafinerye utrzymywały na wspólny rachunek fachowego chemika destylarnianego.

3. Przedłożyć Namiestnictwu wynik obrad ankiety, mającej być zwołaną celem obmyślenia środków przeciwko zanieczyszczaniu rzek i potoków odpadkami kwasu i ługu z dystylarni nafty i prosić aby wnioski ankiety namiestnictwo zaleciło władzy przemysłowej do dalszych zarządzeń.

Sekretarzowi polecił wydział zbadać na wiosnę rafinerye nafty innych powiatów środkowej i wschodniej Galicyi.

4. Do galicyjskiej Rady kolejowej zostaje wybrany z ramienia krajowego Towarzystwa naftowego p. Adam Trzecieski z Równego pod Duklą.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 listopada. Cesarz przyjmował na audyencyi wszystkich członków gabinetu hrabiego Taaffego, oraz wszystkich nowych ministrów z ks. Windischgrätzem na czele.

Wiedeń 20 listopada. Z powodu imienin Cesarzowej odbyły się we wszystkich tutejszych kościołach uroczyste nabożeństwa. Podobnież w stolicach krajów koronnych i w Budapeszcie obchodzono święto wczorajsze uroczystemi nabożeństwami.

Wiedeń 20 listopada. Wczoraj przed południem odbyło się uroczyste poświęcenie nowo-wybudowanej serbskiej cerkwi w trzecim obwodzie stolicy. Około godziny ¾11 przybyli: prezes ministrów ks. Windischgrätz, minister oświaty Madeyski, minister Jaworski, Namiestnik, komendant korpusu, wielu jenerałów i oficerów, wiceburmistrz Richter, komisarz kongresu serbskiego baron Nikolics, serbski pełnomocnik Barlovac, członek Izby panów Dumba, oraz liczni reprezentanci serbskiej i greckiej gminy. Deputacye wszystkich batalionów bośniackich ustawiły się w cerkwi pod dowództwem jednego z oficerów. O godz. 11 przyjechał Cesarz, przybrany w uniform marszałka, w towarzystwie jenerała-adjutanta hr. Paara. W przedsionku cerkwi przyjmował Cesarza greckowschodni metropolita w otoczeniu duchowieństwa. Kiedy Cesarz wszedł do wnętrza cerkwi, rozległy się gromkie okrzyki *Živio!* poczem odśpiewano hymn ludowy. Cesarz wstąpił na przygotowany tron i wysłuchał przemowy prezydenta serbskiej gminy kościelnej pułkownika Stoicsa. Pułkownik Stoics zapewniał o lojalności i wdzięczności ludu serbskiego w Austro-Węgrzech, Bośni i Hercegowinie dla Cesarza i całego domu cesarskiego i wyraził Cesarzowi podziękowanie za wspaniałomyślną łaskę i najwyższą opiekę. Cesarz odpowiedział, że cieszy się, iż może być obecny przy poświęceniu świątyni dla serbskich poddanych. Metropolita Morariu Andriewicz celebrował następnie w licznej asystencyi duchowieństwa uroczyste nabożeństwo. W końcu uroczystości Cesarz odznaczył rozmową Arcybiskupa, pułkownika Stoicsa, członków komitetu gminnego i budowniczego Wagnera. Cesarza opuszczającego kościół żegnano hucznemi okrzykami *Živio!*

Wiedeń 20 listopada. *Polit. Corr.* otrzymuje ze strony pozostającej w bliskich związkach z rodziną Battenbergów zapewnienie, że hr. Hartenau nie pozostawił żadnych pamiętników, jakkolwiek w istocie czynił do nich przygotowania. Wskutek ostatnich manewrów zabrakło mu już czasu, żeby ten plan przeprowadzić. Prośby bułgarskiego ludu, aby hr. Hartenau pochować na ziemi bułgarskiej, nie przedłożono jeszcze wdowie, której ból należy oszczędzać. Można się jednak spodziewać, że hrabina Hartenau zgodzi się na to ze względu na historyczną rolę, jaką jej mąż odegrał, zwłaszcza, że zmarły oświadczył swojego czasu wobec hrabiny Erbach, iż najgorętszem jego życzeniem byłoby mieć swój grób na ziemi bułgarskiej, jeżeli tylko Bułgarowie tego zażądają.

Graz 20 listopada. Wdowa po hr. Harteneau otrzymała depesze kondolencyjne od księżnej Ludwiki Sasko-Koburско-Gothajskiej, od prezesa ministrów ks. Alfreda Windischgrätza i jenerała Mutkurowa z Zofii. Z Windsoru nadszedł następujący telegram: „Głęboko wstrząśnięta smutną i niespodziewaną wiadomością o zgonie ukochanego małżonka Pani, dla którego żywiłam zawsze najgłębszą cześć, przesyłam najserdeczniejsze wyrazy współczucia. *Wiktorya.*“ Z Plewny nadesłano następującą depeszę: „W dniu, w którym lud bułgarski miał obchodzić pamiątkę świetnych zwycięstw, odniesionych nad Serbami przez swego drogiego księcia, mężnego przywódcę Bułgarów, Aleksandra Battenberskiego, ukochanego małżonka Waszej Ekscelencyi — zrządziła Opatrzność, że uroczystość ta zamieniła się w żałobę, głęboko dotykającą serce każdego Bułgara. W imieniu silnie wzruszonej ludności Plewny, przesyłamy Ci, Pani, wyrazy najserdeczniejszego współczucia z powodu niepowetowanej straty bohatera, którego pełne sławy imię pozostanie głęboko wyryte w pamięci wszystkich Bułgarów i którego krótkie a epokowe rządy będą zapisane złotemi literami na najnowszych kartach dziejów naszej ojczyzny.“

Graz 20 listopada. Tysiące wieńców złożono na trumnie hr. Hartenau. Między innemi znajdują się wieńce od miasta Grazu, od studentów bułgarskich z Grazu i od księcia Albrechta pruskiego, w imieniu pułku korpusu gwardyi.

Graz 20 listopada. Adjutant przyboczny Cesarza major Lonyay, oraz książę Wilhelm wirtemberski, złożyli wizyty wdowie po hr. Hartenau. W imieniu arcyksięcia Karola Ludwika i jego małżonki złożono wspaniały wieniec na trumnie. Zwłoki hr. Hartenau wystawione są w przedsionku. Deputacye bułgarskie pojawiły się w domu żałoby, ucałowały płytę szklanną trumny, poczem zostały przyjęte przez hrabinę.

Grac 20 listopada. Na pogrzeb hr. Hartenau przybyli hr. Erbach-Schönberg z małżonką z Drezna, ks. Franciszek Józef Battenberg z Paryża i ks. Henryk Battenberg. Reprezentacya miasta Filipopola wystosowała do rady gminnej grackiej prośbę o złożenie w jej imieniu wieńca na trumnie zmarłego.

Buda-Peszt 20-go listopada. *Judex curiae* Władysław Szögyenyi, ojciec ambasadora w Berlinie, umarł w swojej posiadłości Csor.

Florencya 20 listopada. Hr. Kalnoky przybył tutaj i zatrzyma się przez kilka dni.

Paryż 20 listopada. Według *Figara* rząd posiada najzupełniejszą pewność, że wszyscy tak zwani „anarchiści czynu“ oraz wszyscy inni niebezpieczni anarchiści znajdują się obecnie w rękach władz.

Paryż 20 listopada. Dzisiaj ogłoszono tekst konwencyi, zawartej na konferencyi monetarnej. Na mocy konwencyi Włochy zobowiązują się podczas czterech pierwszych miesięcy przejąć i spłacić najmniej 45 milionów, każdego następnego kwartału najmniej 35 milionów srebrnych monet zdawkowych. Ze względu na specyalne stosunki, Szwajcarya może wziąć udział w wysokości 15 milionów przy pierwszych 45 milionach.

Paryż 20 listopada. *Eclair* ogłasza artykuł Flourensa, według którego Francya odrzucić miała propozycyę Rosyi, odnoszącą się do wspólnej demonstracyi flot na wodach marokańskich. Flourens żąda, aby ponownie zbadano jeszcze projekt rosyjski i jest przekonany, że demonstracya ta potężnieby ułatwiła rozwiązanie zajść pod Melillą.

Londyn 20 listopada. Pod Pensance w Kornwalii zatonął wielki parowiec. Z 22 ludzi załogi uratowano tylko jednego.

Londyn 20 listopada. Według doniesienia biura Reutera, do dnia 18 b. m. nie było w Buenos Ayres żadnej wiadomości, któraby potwierdzała pogłoskę, iż syn hrabiego d'Eu został obwołany cesarzem brazylijskim.

Londyn 20 listopada. Ciągłe zawieje śnieżne sprawiły w całej Wielkiej Brytanii dotkliwe spustoszenia. Z licznych miejscowości nadbrzeżnych donoszą o rozbiciu się statków, przyczem wielu ludzi zginęło. W komunikacyi kolejowej i telegraficznej zachodzą znaczne opóźnienia. Przybywające statki miały bardzo ciężką podróż.

Zofia 20 listopada. Książę Ferdynand wydał dnia 17 b. m. następujący rozkaz do armii: „Dzisiaj umarł w Gracu pierwszy książę Bułgaryi, Aleksander I, jenerał piechoty naszej armii, ukochany szef pierwszego pułku, który nosił jego imię. Armia bułgarska poniosła ciężką stratę. Traci w zmarłym męża, którego imię ściśle jest związane z jej powstaniem i jej rozwojem; męża, któremu przypadło w udziale bynajmniej nie łatwe zadanie prowadzenia jej na drodze honoru, dyscypliny i narodowej godności; traci w nim męża, który pierwszy dożył tej radości, że z młodymi towarzyszami walk przebył ciężką epokę i pełne sławy dnie pierwszych zwycięstw naszych dzielnych wojowników z nimi podzielał. W dniu, w którym bułgarska armia obchodzi pamięć nieustraszonego swego wodza z roku 1885, traci właśnie tego słynnego bohatera. Żołnierze! Dzień dzisiejszy jest rocznicą bohaterskich czynów naszej armii! Wasze serca są pełne wspomnień po poległych kolegach i dumy z niezapomnianych dni świetnych zwycięstw! Oby pamięć pierwszego księcia i wodza Bułgaryi, którego czyny nierozdzielnie są złączone z naszą narodową historyą, utrzymywała się święta i nienaruszona! Oby Wszechmocny — oto jest życzenie nas wszystkich — miłościwie go do siebie przyjął.“

Książę Ferdynand zarządził powszechną dziesięciodniową żałobę dla całej armii, a trzydziestodniową żałobę dla pułku imienia księcia Aleksandra.

Belgrad 20 listopada. Skupczyna przyjęła projekt adresu. Stronnictwo postępowe wstrzymało się od głosowania. Poprawkę Gersicza w sprawie reorganizacyi dyplomatycznych reprezentacyj za granicą w duchu wymagań wykazania się odpowiedniemi kwalifikacyami, odrzucono wobec sprzeciwienia się ministra spraw zagranicznych. Dziś przed południem wręczono adres królowi. Na dzisiejszem posiedzeniu rozpoczęto dyskusyę budżetową.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla weteranów z roku 1831 w zakładzie św. Kazimierza w Paryżu złożył Z. Z.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1893 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	Pospieszny 3 „	†6·45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 „	*10·11 wiec.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·33 rano (z Oświęcimia)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·44 pop.
†6·08 wiecz.	„ 3 „	†*5·— pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·07 rano	Pospieszny 3 klasy	9·42 wiecz.
9·20 wiecz.	„ 3 „	6.20 rano
10·45 przed.	Osobowy 3 „	2·25 popoł.
10·55 wiecz.	„ 3 „	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 „	8·20 wiecz.
	w kierunku do Rzeszowa lub od Rzeszowa:	
6·40 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
1·2— pop.	Osobowy 3 klasy	8·5 rano
8·10 wiecz.	„ 3 „	6·52 wiecz.
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
4·38 rano	Osobowy 3 klasy	9·22 wiecz.
8·44 rano	„ 3 „	6·05 rano
7·05 wiecz.	„ 3 „	4·33 pop.
2·20 popoł.	„ 3 „	11·09 prz. p.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 listopada, 2 godzina 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	97	10	Anglobank	151	75
„ srebrna	96	90	Union	254	50
„ 4% złota	118	20	Bankverein	123	75
„ 4% koronowa	96	05	Akcye Länderbank	250	20
Akcye ban. austr.-w.	996	—	„ kol. Kar. Lud.	215	75
„ kredytowe	340	25	„ „ lwowsko-czerniow.	260	50
Londyn	125	95	„ „ połudn.	103	62
Napoleony	10	03½	Elbethal	238	75
Dukaty	5	99	Nordbahn	2895	
Marki	61	92½	Staatsbahn	303	87
4% Renta węg. kor.	93	95	Alpin	45	50
4% „ złota	115	95	Akcye tytoniowe	201	—
Losy prem węg.	149	75	Ruble	132	25
Losy tureckie	48	75			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 20 listopada.

Banknoty austr.	161	20	4% Listy likw. pols.	63	—
Krótki Wiedeń	161	10	Akc. kol. Kar. Lud		
Banknoty ros.	214	20	„ austr. kred.	203	25
5% Listy zast. pols.	66	20	Ultimo Ruble	214	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (2591-83-100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Każde gospodarstwo domowe
POWINNO MIEĆ
MYDŁO DOERINGA
ZE SOWĄ.
Łagodne, czyste, obojętne, obfite w tłuszcz
w niedościgniętej dotychczas doskonałości, jestto mydło tanie rzeczywiście, gdyż **wystarcza najzupełniej na tak długo,** jak szybciej zmywające się mydła napełniane.
PEWNY SKUTEK: Piękna cera, świeżość oraz delikatność skóry. (1560-2 2)

Tylko poręczone prawdziwe, jeżeli oznaczone **ze sową.**

Główne zastępstwo: **A. Motsch & Co.** w **Wiedniu,** I., Lugeck Nr. 3.

Ostatni Miesiąc.
Wielka Insbrucka Loterya po 50 c.
Główna wygrana 50.000 zła. wal. austr.
Losy po **50** ct. mają na sprzedaż w **Krakowie:** *J. Altstädter, A. Eibenschütz, St. Feintuch, Z. Gleitzmann, J. & M. Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg, Z. Molkner, M. D. Trinkenreich.* (2605-5)



KLYTHIA
DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY
FETTPUDER
najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon., biały, różowy i żółty.
chemicznie zbadany i polecony przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU. (2218 68-70)

Uznania nadesłały:
Pani **Karolina Wolter,** artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay,** artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon,** artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck,** śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.
Cena pudełka 1 złr. 20 c.
Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.
Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

Gottlieb Taussig
fabrykant
delikatn. mydeł toaletowych i towarów perfumeryj.
Główny skład w **Wiedniu,** I., Wollzeile Nr. 3.

Apteka „Zum goldenen Reichsapfel“
J. Pserhofera
w Wiedniu, I, Singerstrasse Nr. 15.
Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane pigułkami uniwersal.
zasługują najzupełniej na tę nazwę, gdyż istotnie jest wiele chorób, w których te pigułki swój znakomity skutek okazały. Od kilkudziesięciu lat pigułki te są ogólnie rozpowszechnione, a niema pewnie rodziny, któraby nie posiadała małego zapasu tego znakomitego środka domowego. Polecane przez wielu lekarzy w złem trawieniu i zatkaniu.

Pigułki te kosztują: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., 1 zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 c.,** za zaliczką nieopłacone **1 złr. 10 c.** Za poprzedniem wysłaniem gotówki kosztuje opłatnie: 1 zwój pigułek 1 złr. 25 c., 2 zwoje 2 złr. 30 c., 3 zwoje 3 złr. 35 c., 4 zwoje 4 złr. 40 c., 5 zwojów 5 złr. 20 c., 10 zwojów 9 złr. 20 c. (Mniej niż jeden zwój nie posyła się).

Uprasza się wyraźnie „J. Pserhofera pigułek czyszczących krew“ zażądać i na to uważać, że napis wierzchni każdego pudełka ma podobiznę podpisu ***J. Pserhofer*** w **czerwonej** barwie, jak w opisie użycia.

Balsam na odmrożenia J. Pserhofera. 1 słoik 40 ct., z opłatną przesyłką 65 ct.
Sok z babki zaostrzonej, 1 flasz. 50 c.
Amerykań. maść gośćcowa, słoik 1 złr. 20 centów.
Proszek przeciw poceniu nóg cena pudełka 50 c., z opłat. przesyłką 75 c.
Balsam na wole, 1 flaszeczka 40 c., z opłatną przesyłką 65 centów.
Esencya życia (krople praskie) 1 flaszeczka 22 centów.
Angielski balsam, jedna flaszeczka 50 centów.
Proszek fiakierski piersiowy 1 pudełko 35 cent., z opłatną przesyłką 60 cent.
Pomada tannochininowa J. Pserhofera, najlepszy środek do porostu włosów, 1 słoik 2 złr.
Plaster uniwersalny prof. Steudla na rany. 1 słoik 50 c., z opłatną przesyłką 75 cnt.
Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bulricha, środek domowy na złe trawienie. — 1 paczka 1 złr. (2356 5 12)

Oprócz wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austryackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne apteczne szczególności, nie znajdujące się zaś na składzie, sprowadzone będą na żądanie punktualnie i najtaniej. — **Rozsyłki pocztowe** jaknajspieszniej za gotówkę, większe zamówienia także za zaliczką należytości.

Za poprzedniem wysłaniem gotówki, najlepiej przekazem pocztowym, porto znacznie tańsze niż za zaliczką.

SZAMPAN JACQUESSON & FILS,
Chalons sur Marne, Maison fondée 1798.
Grand vin sec zła 4 ct. 30. **Marquetterie** zła. 4 ct. 75. **Dry Perfection** zła. 5.
Szczególność ćwiartówki dla chorych zła. 1·50.
Afrykańskie wina z przylądka
od najpierwszego właściciela winnic E. Plaut, Capstadt.
Old Cape Malvasier, gorzkawy zła. 1·50. **Old Cape Sweet,** łagodny zła. 1·60. **Pearl Dry Constantia,** półsuchy zła. 1·70. **F. C. Pontac,** półsłodki zła. 2·10. **Pearl Constantia,** cały słodki zła. 2·30. Ceny za oryginalną butelkę.
Altenburgischer Schlosswein,
wino białe i czerwone,
najlepsze wino stołowe 1 zła.
GŁÓWNY SKŁAD MAJĄ: **Chamrath & Luzatto,**
ces. król. uprzywil. hurtownicy win, (2480 3-16)
w WIEDNIU, I., Operaring Nr. 8, Nr. telefonu 6053.

Zimowe
Rękawiczki
męzkie, damskie i dziecinne,
w znacznym wyborze i w najrozmaitszych gatunkach,
polecają JP. (2524-8-8)
PORĘBSKI i ZIMLER
w Krakowie.

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(1543 70-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth.
Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Tranczyński, Rosner, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Hescheles; w STRYJU K. Jarb; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
MUSZTARDA W ARKUSZACH
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**
P. Rigollot (318-16-)



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest
Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzozowy
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pycfluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÊME** słoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w droguery A. Haas. (1544 92)

Hotel Stadt Frankfurt
w WIEDNIU, I., SEILERGASSE Nr. 14.
Wykwitny dom **pierwszorzędny** w środku miasta z wszelkim komfortem. Pokoje od 2 zła. wzwyż. Za usługę nie liczy się. (2343-21-37)
Hidrauliczna dźwignia osobowa.



Poszukuje rzetel. zastępców

ESENCYE
do natychmiastowego niezawodnego wyrabiania wszelkich spirytuozów, wybornych likierów stołowych i **szczególności** dostarczam we wspaniałym gatunku.

Oprócz tego polecam **esencye octowe, 80%,** chemicznie czyste, do wyrabiania smacznego i mocnego octu winnego, oraz także zwykłego octu.
Recepty i plakaty dopakowują się bezpłatnie.
Za najlepszy skutek ręczę. (2222-9-50)
Cennik wysyłam opłatnie.
Karol Filip Pollak,
fabryka szczególności esencyj w **PRADZE.**

Pierwsze nagrody **8 złote** medale	**Nagrodą od** przez c. k. rząd wyłącz. wypróbowane, jedynie i	**znaczone** uprzywilej. wielokrotnie wyłącz. za dobre uznane	Pierwsze nagrody **3 wielkie srebrne** medale

Ochrona przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,
z bawełny, obciągnięte lakierem w kol. białym, czerwono-brunatnym i dębowym:

Cena **za cylindry do okien**	białe	za metr	5 cent.
" " " " "	czerwono-brunatne i dębowe . . .	" "	6 "
" " " **do drzwi**	białe	" "	7½ i 13 "
" " " " "	czerwono-brunatne i dębowe . . .	" "	9 i 14 "

Na okno średniej wielkości białej barwy wystarczy zakupić najwyżej za 50 cnt. Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywa się jaknajspieszniej, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednia ilość. — Do każdej przesyłki dołącza się zawsze opis użycia, wedle którego każdy może przytwierdzić ochrony do drzwi i okien, bez utrudnienia zamykania i otwierania. (2216-3-)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. i k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu	**J. POPELARZ,** c i k. nadw. dostaw. ochron. przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa

---

Futra liberyjne
jasne i ciemne dla stangretów i portyerów, paltoty z kapturami, płaszcze i inne liberye dla zakładów pogrzebowych: żałobne garderoby zimowe i letnie. **Renner, Wien, I., Griechengasse Nr. 9.** (2354-19 20)

Stary Cognac
destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi (2341-89 105)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (2294-429)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

KAŻDY, kto zajmuje się słynnym proboszczem **Kneippem** i jego skutkami leczniczemi, graniczącemi z cudami, niechaj zażąda z księgarni *Seyfartha i Czajkowskiego* we Lwowie darmo i opłatnie broszurę o Kneippie (64 str. z wieloma rycinami). (1261-14 16)

OGŁOSZENIA
do wszystkich dzienników
po cenach redakcyjnych
przyjmują
RAJCHMAN I FRENDLER
w Warszawie, Senatorska Nr. 22

Jabłka i gruszki.
Rozsyłam z kilku majątków styryjskich piękne smaczne jabłka zimowe od 500 szt. wzwyż, mianowicie 500 sztuk z opakowaniem i koszykiem 4 zła., 1000 sztuk 7 zła. Gruszki zimowe 400 sztuk 10 zła., pośledniejsze 400 sztuk 6 zła. za zaliczką lub za gotówką. Dla odprzedających hurtownie najtańsze ceny, także w ładunkach wagonowych. (2646-3-5)
Josef Berger,
Obst-Exporteur, Graz.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Stacya	Kierunek
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	" " " " "	z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15	z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	" " " " "	Podgórza Pł.	
10·45	przed poł. poc. osob. Nr. 13	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·55	" " " " " "	z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1	z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	" " " " "	z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	" " " " "	z Podgórza Pł.	
6·40	po poł. poc. osob. Nr. 17	z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
6·50	" " " " "	z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. miesz. 451	z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·20	po " " " "	z Podgórza Pł.	
8·10	wieczór poc. miesz. 461	z Krakowa	do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·30	" " " "	z Podgórza Pł.	
8·44	rano pociąg mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	" " " mięsz.	z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob.	z Podgórza Pł.	
9·10	" " " " " "	przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz.	z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	" " "	z Zwierzyńca	
7·25	" " osob.	z Podgórza Pł.	
7·31	" " " " "	przystanku	
4·38	rano pociąg mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
4·53	" " "	z Zwierzyńca	
5·00	" " "	z Podgórza Pł.	
5·06	" " " " "	przystanku	
2·20	po poł. poc. mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	" " " "	z Zwierzyńca	
2·46	" " " "	z Podgórza Pł.	
2·52	" " " " " "	przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. 17	z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	" " " 1020	z Podgórza Pł.	
7·01	" " " " "	przystanku	
8·25	rano pociąg osob. 23	z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	" " " 1014	z Podgórza Pł.	
8·44	" " " " "	przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Stacya	Skąd
4·50	rano pociąg osob. Nr. 12	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·00	" " " " " "	Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2	do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	" " " " " "	Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14	do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	" " " " " "	Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	" " " " " "	Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	" " " " " "	Krakowa	
8·42	rano pociąg osob. Nr. 18	do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	" " " " " "	Krakowa	
7·49	rano poc. mięsz. Nr. 462	do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	" " " " " "	Krakowa	
6·34	wiecz. " " " 452 "	Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·52	" " " " " "	Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
5·44	" " " " "	Płasz.	
5·50	" " mięszany "	Zwierzyńca	
6·05	" " " "	Krakowa (p. Zw.)	
4·04	po poł. poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	" " " " "	Płasz.	
4·18	" " mięszany "	Zwierzyńca	
4·33	" " " "	Krakowa (p. Zw.)	
10·40	przed poł. poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·46	" " " " " "	Płasz.	
10·54	" " " " "	Zwierzyńca	
11·09	" " " " "	Krakowa (p. Zw.)	
8·53	wieczór poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
8·59	" " " " "	Płasz.	
9·07	" " " "	Zwierzyńca	
9·22	" " " "	Krakowa (p. Zw.)	
8·21	rano pociąg osob. 1019	do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-38-)
8·27	" " " " " "	Płasz.	
8·55	" " " 18 "	Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013	do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	" " " " " "	Płasz.	
7·40	" " " 24 "	Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Okólnik Domu bankowego i Kantoru wymiany Th. J. Plewa i Syn w Wiedniu, I., Kohlmarkt Nr. 20.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*